

Sensacyjna spowiedź Grzeszolskiej (na str. 4-ej)

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”
p. t.
„Łowimy
wszyscy rybki”
KUPON 11

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____

ROK XV.

ŚRODA, 10-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 69



LA GUARDIA,
burmistrz Nowego Jorku,
wygłosił przemówienie, za-
wierające ostre akcenty
anty-niemieckie.

NEUTRALNOŚĆ SZWAJCARII ZAGROŻONA?

Niemcy odmawiają udzielenia rządowi szwajcarskiemu gwarancji pokojowych. — Prasa angielska bije na alarm

Łondyn, 10 marca

Pisma dzisiejsze donoszą, że rząd szwajcarski wystąpił do rządu niemieckiego z prośbą o pisemne potwierdzenie deklaracji Hitlera, iż Niemcy nie naruszają neutralności Szwajcarii.

Berlin początkowo zwlekał z udzieleniem odpowiedzi, a obecnie okazało się, że Niemcy wogóle nie chcą dać gwarancji pokojowej rządowi szwajcarskiemu.

Istnieje obawa — pisze prasa angielska — że Niemcy skierują obecnie swe główne

ATAKI NA SZWAJCARIE

i grozić jej będą represjami, jeśli Szwajcaria nie podda się wpływom niemieckim.

Neutralność Szwajcarii krzyżuje o-

czywiście niemieckie plany strategiczne. W myśl instrukcji otrzymanych przez niemiecki sztab generalny, dyplomacja niemiecka ma utrzymywać ze Szwajcarią ciągły stan napięcia, aby w

razie wybuchu wojny móc uzasadnić ewentualną agresję Niemiec. Opinia angielska wzywa rząd do przedsięwzięcia energicznych kroków w sprawie zabezpieczenia neutralności Szwajcarii.

Owiedo otoczone przez wojska rządowe

Ataki powstańców na froncie madryckim trwają

Bilbao, 10 marca

(Pat) Radiostacja tutejsza komunikuje, że na odcinku Owiedo nieprzyjaciel, zamknięty w mieście, czynił wczoraj

wysiłki przedarcia się w stronę El Fresno. Wojska republikańskie kontratakowały i zmusiły przeciwnika do odwrotu. Artyleria bombardowała skutecznie

ugrupowania przeciwnika na górze Naranoy. W czasie dwóch wypadów na odcinku Ubidea wojska rządowe zdobyły 4.000 naboju karabinowych.

Konferencja w sprawie likwidacji strajku majstrów Widz. Manufaktury

Łódź, 10 marca.

(k) — Jak się dowiadujemy, celem zlikwidowania trwającego już od miesiąca strajku majstrów w tkalni Widzewskiej Manufaktury, zwołana została na dzień dzisiejszy ponowna konferencja.

Konferencja ta rozpocznie się o godzinie 11.30 przed południem. Pertraktacje prowadzone będą między przedstawicielami firmy, a przedstawicielami związku majstrów fabrycznych.

Informują nas, że jest możliwość zlikwidowania przewlekłego zatargu na dzisiejszej konferencji.

Kradzież rudy złotoonośnej

Paryż, 10 marca.

(Pat) — Francuska opinia publiczna była poruszona wiadomością o wielkiej kradzieży sztab złota, dokonanej w Marsylii po wylądowaniu ich z pokładu parowca „Providence”. Sztaby te, w myśl informacji prasy, były warte przeszło 5 miliona franków. — „Le Petit Journal” donosi jednak obecnie z Marsylii, że rzekome sztaby złota w rzeczywistości były tylko rudą złotoonośną, przeznaczoną dla jednego z towarzyszy belgijskich i wartość ich nie przekraczała 95 tys. franków. Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców kradzieży.

Pakt włosko-jugosłowiański

Białogród, 10 marca.

(Pat) — Z tutejszych dobrze poinformowanych kół politycznych donoszą, że układy włosko-jugosłowiańskie na temat zagwarantowania status quo, dobiegają końca i że podpisany będzie wkrótce w sprawie Adriatyku układ, wzorowany na angielsko-włoskim gentleman-agreement.

Pakt ten ma być uzupełniony umową gospodarczą, dającą Jugosławii te same przywileje, jakie mają w dostawach drzewa Austria, a w dostawach bydła Węgry.

51 tysięcy Polaków w Belgii

Bruksela, 10 marca.

(Pat) — Ministerstwo spraw wewnętrznych podaje statystykę cudzoziemców w Belgii. W zestawieniu tym Polacy w liczbie 51.085 zajmują trzecie miejsce po Francuzach i Holendrach.

Czteroletni chłopczyk zginął w płomieniach

Tragiczne skutki pożaru na wsi pod Łodzią

Łódź, 10 marca.

(gr) — Urząd śledczy w Łodzi otrzymał wiadomość o tragicznym pożarze, jaki wybuchł ubiegłej nocy we wsi Plekary pod Łodzią.

Około godziny 12-ej pojawił się ogień w zabudowaniach Stanisława Kijaka. — Ogień strawił dom mieszkalny, stodołę, oborę i cały żywy inwentarz. Pożar nie został ugaszony a języki ognia przerzuciły się na sąsiednie zabudowania, należące do Antoniego Piesiaka.

W chwili, gdy zaczął palić się dom mieszkalny sąsiada Kijaka, wszyscy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie. Dopiero w ostatniej chwili spostrzegł właściciel zagrożony niebezpieczeństwem i z krzykiem rzucił się do ucieczki. Wład za nim pobiegli pozostali członkowie rodziny.

Kiedy około godziny 2-ej w nocy

pożar ugaszono, z przerażeniem stwierdził Piesiak, że wśród rodziny brak najmłodszego syna, 4-letniego Kazia, którego nikt podczas pożaru nie widział. Rozpoczęło się dramatyczne poszukiwanie. W akcji tej brali udział niemal wszyscy sąsiedzi nieszczęśliwego chłopca.

Po kilku godzinach znaleziono wreszcie w zgliszczach

ZWĘGLONE CIAŁO TRAGICZNIE ZMARŁEGO CHŁOPCA,

o którym w panicznej ucieczce przed żywiołem wszyscy zapomnieli. Dziecko starało się wybiec z płonącego budynku, padło jednak w jednej z izb, uduszone dymem. Chłopczyk stracił przytomność i

ZOSTAŁ ŻYWCEM SPALONY.

Straszny wypadek wywołał w okolicy zrozumiąle poruszenie.

Wielka afera szpiegowska

została wykryta w Egipcie

Kair, 10 marca

Pisma egipskie donoszą o wielkiej aferze szpiegowskiej, na której trop wpadły władze. W chwili obecnej odbywa się reorganizacja egipskich sił zbrojnych. Rekonstrukcja tę przeprowadza Marshall - Cornwall, wybitny strateg angielski, wysłany przez rząd Wielkiej Brytanii na czele angielskiej misji wojskowej do Egiptu w celu spóldziałania z egipskimi władzami wojskowymi. — Pod przewodnictwem Marshall - Corn-

walla odbywały się ostatnio narady nad opracowaniem planu obrony Egiptu.

Obecnie okazuje się, że agenci jednego z mocarstw obcych usiłovali skraść ważne dokumenty w tej sprawie. Próbę tę w porę udaremniiono. Dokonano szeregu aresztowań. Mimo iż szczegółów dochodzeń nie ujawniono, panuje przekonanie, że chodzi tu o szeroko zakrojoną akcję wywiadu włoskiego.

Rozpaczliwy czyn bezrobotnego

Zamach samobójczy po utracie pracy i żony

Łódź, 10 marca.

(gr) — W godzinach rannych wczoraj pogotowie Czerwonego Krzyża do domu przy ul. Suchej 5, gdzie w mieszkaniu własnym targnął się na życie 30-letni Ludwik Rosiak.

Lekarz stwierdził ciężkie otrucie kwasem solnym i w stanie groźnym przewiózł desperata do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

Jak się okazało, Rosiak przeżywał

od kilku dni tragedię. Młody mężczyzna zatrudniony do niedawna w jednej z fabryk łódzkich, utracił pracę wskutek redukcji, Rosiak był od kilku miesięcy żonaty. Do czasu, kiedy miał zajęcie, a tym samym zarabiał, żona była mu wierna. Kiedy jednak pracę utracił i znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, młoda kobieta, pragnąca dobrobytu, wszczynając często kłótnie i wreszcie onegdaj porzuciła męża.

Madryt, 10 marca
(Pat) Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat rady obrony Madrytu stwierdza, że na odcinku Guadalajara nieprzyjaciel podejmuje ciągle gwałtowne ataki przy użyciu licznych czołgów, samochodów pancernych i samolotów. Wojska rządowe stawiają zaciekły opór.

Avila, 10 marca

(Pat) Korespondent Havasa donosi, że wczoraj w południe wojska powstańcze, działające na odcinku Guadalajara posunęły się o 3 klm. w głąb od swych pozycji wyjściowych.

Ulewny deszcz, który w dniu wczorajszym hamował posuwanie się naprzód, ustał w ciągu nocy. Rankiem pogoda się poprawiła.

Samobójstwo młodego mężczyzny

Łódź, 10 marca.

(gr) — Ubiegłej nocy, znaleziono przy zbiegu ul. Zagajnikowej i Południowej jakiegoś nieprzytomnego mężczyznę, u którego stwierdzono objawy silnego otrucia. Pogotowie miejskie przewiozło desperata do szpitala w Radogoszczu.

Samobójca nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych. Znalazł się jedynie jakiś przechodzień, który zeznał, iż samobójcą jest 30-letni Henryk Urbański, zam. przy ul. Leszno 30. W tej sprawie i w kierunku ustalenia przyczyny rozpaczliwego kroku desperata prowadzi policja dochodzenie. Rzeko my Urbański nie odzyskał do dziś przytomności.

Również nocy wczorajszej usiłowała pozbawić się życia przez otrucie, 24-letnia Helena Krzemińska, bezrobotna służąca. Krzemińska znaleziono na ulicy Kilińskiego przed domem nr. 73. Desperatkę przewieziono w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Pożar

Łódź, 10 marca.

(gr) — W domu przy ul. Jerolimskiej 7 wybuchł w nocy około godziny 3-ej pożar na strychu. Na miejsce przybył pluton straży pożarnej. Jak się okazało, zapaliła się belka wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego. — Akcja trwała około pół godziny. Wskutek pożaru jedno z mieszkań uległo częściowemu uszkodzeniu.

B. władca Etiopii pogrążony w żałobie

Przygnębiony nastrój w rezydencji Negusa z powodu rozstrzelania wodza czarnych żołnierzy.—Syn Haile Selassie weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych w Anglii

Rewelacyjne pamiętniki zdetronizowanego monarchy

(sb) Jak wiadomo, Anglia zaprosiła byłego cesarza Etiopii na uroczystości koronacyjne. W związku z tym kilku przedstawicieli prasy odwiedziło Haile Selassie, by dowiedzieć się, jak żyje i jakie są jego plany na przyszłość.

Były cesarz zamieszkał wraz ze swym dworem w pobliżu miejscowości kąpielowej Bath w Anglii pod nazwiskiem Tafari Makonnen. Dziennikarze, przybyli do rezydencji Negusa, a zastali go pogrążonego w głębokiej żałobie. Również cały dwór był niezwykle przygnębiony. Stoły zawalone były prasą angielską, francuską i włoską. Na pierwszych miejscach widniała wiadomość o schwyтaniu i rozstrzelaniu przez Włochów jedynego człowieka, który jeszcze stawiał zbrojny opór Włochom: Rasa Desty.

Negus przeprosił przybyłych, że nie może ich ugościć. Dwór jego znajduje się w głębokiej żałobie i pości, wobec czego posiłki nie są przygotowywane.

Negus przyznaje, iż przyjął zaproszenie rządu angielskiego i mianował swego najstarszego syna Afsah Wozana, który obecnie przebywa w Jeruzolimie, delegatem na uroczystości koronacyjne.

Dalszych wyjaśnień udzielał dziennikarzom sekretarz Negusa, 26-letni Sirak Herouy, syn ostatniego ministra spraw zagranicznych abisyńskiego władcy. Otrzymał on wychowanie w Anglii i w czasie walk z Włochami był jedną z naczelných osobistości w ministerstwie spraw zagranicznych.

Stwierdza on, że od czasu przybycia do Anglii rodzina królewska jest pogrążona w głębokiej żałobie z powodu utraty tronu.

12-letni syn Negusa, książe Harraru, uczęszcza do miejscowej szkoły. Marzeniem jego jest zostać w przyszłości maszynistą kolejowym.

Księżniczka Tsahai mieszka stale w Londynie, gdzie pracuje w jednym ze szpitali jako pielęgniarka. Co pewien czas składa wizyty swym rodzicom. Wraz z Negusem przebywa w Anglii je-

go wnuczek. Tauton, syn Rasa Desty. Jedyną osobą, która nie wchodzi w skład rodziny królewskiej, jest Ras Kassa. Człowiek ten bardzo cierpi, ponieważ jemu przypisywana jest klęska wojsk abisyńskich.

Dwórkę królewską zatrudniła na wygnaniu jednego szofera-Anglika oraz kuchmistrza, który jednak nie wiele ma do roboty, ponieważ Negus i jego rodzina przeważnie poszczą. Spożywają tylko

niewielkie ilości gotowanych jarzyn, nie używając wogóle mięsa ani trunków.

Haile Selassie pędzi bardzo monotony tryb życia. Przechadza się po okolicy, załatwia korespondencję, a resztę dnia spędza na pisaniu swych pamiętników, w których najwięcej miejsca poświęca wojnie z Mussolinim.

Negus zapowiedział, że pamiętniki swe, które wyda drukiem, będą stanowiły rewelację.

„Małżeństwa na kredyt” w Niemczech

Niezamożni kandydaci do ślubu otrzymują subsydia na założenie domowego ogniska

(sb) W Niemczech ukazało się obecnie ciekawe sprawozdanie. Przed trzema laty wprowadzono w Niemczech „małżeństwa na kredyt”.

Ze względu na ciężką sytuację ludności zaznaczył się spadek liczby zawieranych małżeństw, a w związku z tym spadek przyrostu ludności. By zaradzić złu, rząd opodatkował wszystkich kawalerów.

Fundusze, uzyskane w ten sposób, są obracane na finansowanie związków małżeńskich. Każda niezamożna para otrzymuje w dniu ślubu 600 marek. W

ciągu trzech lat zawarto 700.000 związków małżeńskich.

W razie przyjęcia na świat dziecka, automatycznie zostaje skreślona czwarta część długu. Przy następnych dzieciach dług ten zostaje w dalszym ciągu zmniejszany. Przy czwartym dziecku małżeństwa są całkowicie zwolnione z obowiązkowego zwrotu należności.

Jak skuteczna jest ta akcja, świadczy fakt, że blisko pół miliona dzieci przyszło na świat z małżeństw zawieranych „na kredyt”.

Południowej Walii grozi wyludnienie

Masowa „dezercja” mieszkańców hrabstwa angielskiego, nawiedzonego klęską bezrobocia

(z) Najbardziej dotkniętym bezrobociem hrabstwem Wielkiej Brytanii jest południowa Walia, której mieszkańcy już od wielu lat pozostają bez pracy. Nie tylko jednak bezrobocie stanowi troskę mieszkańców tego hrabstwa, lecz i pośredni jego skutek: mianowicie wskutek klęski bezrobocia istnieje obawa, że ludność tej dzielnicy całkowicie zniknie.

Już dziś 75 procent dziewcząt, mieszkających w południowej Walii, liczyć się musi z tym, że czeka je staropanieństwo. Cała męska młodzież hrabstwa

w poszukiwaniu pracy porzuca rodzinne strony, rozchodząc się, gdzie się tylko da. W ostatnich latach Wallę opuściło blisko 300.000 osób, w tym 125.000 kawalerów w wieku od 18 do 30 lat. Młodzi mężczyźni opuszczają masowo miasta i wioski, ponieważ łatwiej im znaleźć na obczyźnie pracę, a prócz tego są mniej przywiązani do rodzinnych stron, aniżeli dziewczęta, które w dodatku przeważnie muszą pomagać w gospodarstwie.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „13. Złamany brunet” (miejscowość nie podana), „Szalyn 24, Blondyn 27” w Wjelicze, „Niebieskie oczy” w Łodzi i „Samotna 909” (miejscowość nie podana) mają listy do odebrania w red. „Ilustr. Expressu”, w dziale „Wolnej Trybuny”. Listy zostaną korespondentom przesłane po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„MILKA” Z PROWINCJI: Jeżeli mężczyzna nosi tego rodzaju część odzieży w celach leczniczych — to wszystko jest w porządku. Jeżeli jednak sięga się sznurówką po to, ażeby wyglądać przystojnie i mieć zgrabniejszą figurę to znaczy, że jest próżny, albowiem dąży do zdobycia powodzenia zaletami zewnętrznymi, a nie zaletami umysłu i charakteru, o co mężczyzna poważny powinien dbać w pierwszym rzędzie. Próżność i kokieteryja są zrozumiałe u kobiet. Jeżeli chodzi o mężczyzn, czynią fatalne wrażenie, albowiem stwarzają domniemanie, że mężczyzna ów nie myśli o niczym poważnie, interesując się w pierwszym rzędzie swoją osobą i wyglądem. Raz jeszcze zalecam ostrożność i rezerwę.

„OSAMOTNIONA CZTERDZIESTOLATKA” w Krakowie: Wymienione czasopismo nie jest mi znane. Powianna Pani starać się o umieszczenie swych prac w innych jeszcze czasopismach literackich. Co się tyczy Jej osamotnienia — to nie jest zapobieg temu byłoby najtrudniej. Powianna Pani jednak, mimo wszystko być i brać żywy udział w życiu społecznym w pracy społecznej, filantropijnej, wreszcie kulturalnej. Powianna się Pani zapisać do któregoś z towarzystw zajmujących się ożywioną działalnością społeczną, może nawet na polu szerzenia kultury. Znajdzie tam Pani ludzi równych sobie duchem.

Czy wiecie, że...

— chemik newjorski, G. Hutton, wynalazł nowy gaz, który powoduje swędzenie. Próby wykazały, że jest on mniej szkodliwy od gazu łzawiącego, przy czym nadaje się do nieszkodliwiania przestępców. Policja amerykańska zamierza zastosować go na równi z gazem łzawiącym do rozpraszania tłumów i nieszkodliwiania zbrodniarzy.

— w roku bieżącym mija 150-letnie trąka. W roku 1787 pewien mieszkaniec Paryża, który wybierał się na bal, stwierdził, że poplamil sobie marynarkę. Uciał więc przód i doczepił go z tyłu. W ten sposób narodził się frak.

— w ogrodzie zoologicznym w Londynie znajduje się jaszczurka długości czterech metrów, sprowadzona z Indii Holenderskich. Zbudowano dla niej specjalną grotę z centralnym ogrzewaniem i światłem elektrycznym.

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:
JERZY BAK

Sensacyjna pewieść społeczna

183

Wreszcie sąd wszedł na salę.

— Chciałbym jeszcze zadać kilka pytań pani Ksawerskiej... — rzekł Kliński.

— Pani Ksawerska! — rzucił sędzia w stronę woźnego.

— Pani Ksawerska! — powtórzył woźny, wychylając głowę na korytarz. Ale nikt się nie odezwał.

— Pani Ksawerska nie stawiała się dzisiaj... — zameldował woźny...

— Wobec tego niech się zamelduje, gdy tylko przyjdzie, a tymczasem niech tu wejdzie świadek Steeve...

Sekretarz Martineza wszedł na salę. Uklonił się z przesadną grzecznością i zajął wskazane przez woźnego miejsce.

— Pan jest sekretarzem pana Martineza? — zapytał sędzia.

— Tak jest.

— Dlaczego pan Martinez nie zgłosił się osobiście?

— Bawi obecnie w ważnych sprawach handlowych w Londynie... Mimo usilnych starań nie mógł przybyć do sądu... Nadesłał mi jednak list w którym całą sprawę dokładnie wyjaśnia... Czy wolno mi ten list odczytać?

— Zaraz... Zanim pan odczyta ten list proszę mi powiedzieć, czy pan przyjechał z panem Martinezem wprost z Meksyku?

— Tak jest... Wprost z Aguascalientes...

— Czy pan znał starego Martineza?

— Oczywiście...

Sędzia pokazał mu fotografię ojca Jazdi.

— Czy to ten pan?...

Steeve przyglądał mu się długo, wreszcie odparł:

— Fotografia jest bardzo niewyraźna... Trudno mi powiedzieć... Zdaje się jednak, że to nie jest on...

— Czy rozmawiał pan z młodym panem Martinezem w sprawie jego siostry?

— O, nawet bardzo często...

— No, i co pan Martinez mówił na ten temat?... Czy uważał że pani Jadzia Młotecka jest jego siostrą?

— Początkowo przypuszczał, że tak ale potem zmienił zdanie...

Oświadczenie to wywołało na sali wielkie poruszenie.

— Dlaczego potem zmienił zdanie? — zapytał sędzia.

— Bo przekonał się, że tu zaszła, niestety wielka omyłka...

— Omyłka?... W jaki sposób pan Martinez mógł to stwierdzić?...

— Są określone znaki, wskazujące kto jest córką Martineza... Jednym z takich znaków rozpoznawczych jest naprzykład medalion...

— Pani Młotecka posiada przecie medalion!

— Tak, ale sfalszowany!

— Skąd pan wie o tym?...

— Bo prawdziwy medalion zawiera w swym wnętrzu część fotografii...

Wszyscy spojrzeli na Jadzię, która zerwała się z ławki i krzyknęła:

— To niemożliwe!...

— Proszę o spokój!... — umitygował ją sędzia i zajął do księgi z aktami.

Kliński dał jej również znak, by się uspokoiła, choć sam z trudem mógł nad sobą zapanować. Steeve stał niewzruszony i spokojny.

— Więc pan uważa, że siostrą Martineza była Hanka Błażejówna? — zapytał sędzia.

— Nie, tego również nie twierdzę...

— odparł Steeve.

W tej chwili obruszył się również Kebich. Nie panując nad sobą, zwrócił się do sędziego:

— Uważam, proszę wysokiego sądu, że pan Steeve nie może w tej sprawie powiedzieć nic konkretnego. Pan Steeve jest tylko sekretarzem pana Martineza...

— O, przepraszam! — zaoponował Steeve — Jakkolwiek jestem „tylko” sekretarzem, mimo to stwierdzam kategorycznie, że jestem doskonale poinformowany o wszystkich sprawach mego chlebobdawcy...

— Więc co pisze pan Martinez w swym liście? — zapytał sędzia, by przerwać dyskusję.

Steeve wyciągnął z kieszeni kopertę.

— Jeżeli wysoki sąd pozwoli, w takim razie odczytam ostatni list pana Martineza... Oto jego treść: — „Szanowny panie Steeve: Bardzo się cieszę, że pan tak świetnie załatwił sprawę sprzedaży pakietu akcji „Żelbetonu”. Uczynił pan to w samą porę, gdyż firma ta w najbliższym czasie ma uzyskać nadzór sądowy. Na razie nikt jeszcze nic o tym nie wie i dlatego udało się panu uzyskać tak wysoką cenę. Jestem z pana niezmiernie zadowolony i nadal polecam panu załatwianie wszystkich moich spraw finansowych. Stwierdziłem bo-

wiem, że pan je znacznie lepiej załatwia niż ja sam. Co się tyczy Jazdi Młoteckiej, to pan przecie wie jak się sprawa przedstawia. Ta kobieta szantażuje mnie od dłuższego czasu...

— Co?... — przerwał Kliński, nie mogąc spokojnie usiedzieć — To jest niezgodne z prawdą!...

— Panie mecenasie... — zwrócił mu uwagę przewodniczący — Niech pan nie przeszkadza!

— Proszę wysokiego sądu! — ciągnął dalej Kliński — Ja podejrzewam, że tu zaszła jakaś omyłka... To jest po prostu niemożliwe, żeby pan Martinez wyrażał się w ten sposób o panie Młoteckiej... Ja z nim również rozmawiałem w tej sprawie i stwierdzam, że pan Martinez nie tylko wyrażał się o niej niezwykle pochlebnie, ale zapewniał mnie kategorycznie, że panna Jadzia Młotecka jest jego siostrą!...

— Mógł potem zmienić zdanie... — odparł spokojnie Steeve — To zresztą nie jest moja opinia, lecz pana Martineza... Czy wysoki sąd pozwoli mi dokończyć odczytywanie tego listu?

— Proszę...

— „Ta kobieta szantażuje mnie od dłuższego czasu — czytał dalej Steeve — i jestem przekonany, że ona nie jest ze mną połączona żadnymi węzłami pokrewieństwa. Tak samo uważam, że Halwin niesłusznie pretendował do części mojego majątku, ale z nim będziemy się później kłócili. Zechciej więc pan w moim imieniu uczynić wszystko, co leży w pańskiej mocy, aby wykazać sądowi prawdę. A prawdą jest, że dotychczas nie odnalazłem jeszcze swej siostry i będąc jej szukał tak długo, dopóki nie znalazłem...”

(Dalszy ciąg jutro).

NIEWOLNICZY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu”
p. t. „Łowimy wszyscy rybki”

11



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagłe i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łodzi dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z łodzi, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomością w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechwytnych śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasa, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasa z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakiś kroki. Przerażony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu

Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, a mogła być z nim szczęśliwa.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyślając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Baljsza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poręba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły, ale w ostatniej chwili schwytały go jakieś mocne ręce i usłyszał słowa: „W imię prawa aresztujemy pana!”. Policja!..

Prezes Andrzej Damian rozmawia ze swą kuzynką, Moniką Marton. Z treści ich rozmowy wynika, że młoda kobieta kocha się w Andrzeju i że ten odwzajemnia się jej uczuciem oraz że tajemniczy Artur i Fred są braćmi Moniki.

Monika wychodzi z gabinetu i na zapytanie, czy nie przyjdzie z Fredem, odpowiada:

— Nie... Jestem senna... już późno... a poza tym czuję się wyczerpana nerwowo... Dobranoc!

— Dobranoc! — ucałował rękę Moniki i odprowadził ją do drzwi.

Znalazłszy się sama w przedpokoju, Monika odwróciła się jeszcze w stronę gabinetu, w którym siedział Andrzej.

Twarz jej — przed tym miła i pociągająca — nabrała teraz jakiegoś nieprzyjemnego, złego wyrazu, a z zaciśniętych ust wydostał się szepc:

— Sam wydałeś na siebie wyrok, mój kuzynie... O, bo nie myśl, że zrezygnuję tak łatwo z majątku, który powinien należeć do mnie... Nigdy!... Przerzyj!..

Z trudem siłąc się na spokój poczęła schodzić po wewnętrznych schodach pałacu...

czolo — A może ty go kochasz? Powiedz prawdę...

— Nie — odrzekła stanowczo — Nie kocham go, tylko... boję się o nas...

— Znowu kraczesz?... — tupnął gniewnie nogą... — A bać się nie masz czego, bośmy razem z Arturem wszystko pięknie załatwili... pięknie, niż przewidywalibyśmy... Nic nam grozi, Moniko, nie ma nawet cienia niebezpieczeństwa. Teraz pozostał nam jeszcze Andrzej i — jesteśmy panami sytuacji. Za miesiąc za dwa, będziesz panią Damianową i cały ten olbrzymi majątek stanie się twoją własnością... Chyba nie zechcesz teraz, w ostatniej chwili, rzec się tego, co się słusznie tobie i nam należy... chyba nie zechcesz, Moniko?..

— O, nie!.. — potrząsnęła energicznie głową. — Nie jestem taka głupia... Ojciec Andrzeja przeznaczył mnie na żonę dla swego syna, a tym samym uczynił mnie dziedziczką swojej fortuny. Zżyłam się już z myślą, że będę bogata bardzo bogata i nie mam zamiaru zrezygnować z milionów, które należą do mnie...

— A które Andrzej chce wyrzucić w błoto... — dokończył Fred z sarkastycznym uśmiechem.

— Albo w najlepszym razie odda je owej fabrycznej dziewczynie... — wycedziła przez zęby.

I oboje spojrzeli jednocześnie w górę — tam, gdzie przebywał w tej chwili człowiek, o którym mówili, a któremu dotychczas przez myśl nie przeszło, że ci ludzie, obdarzeni jego bezgranicznym zaufaniem, spiskują przeciw niemu.

Przez pewien czas trwała w pokoju na parterze cisza. Przerwał ją Fred, który znów wyrzucił niedopałek i powiedział:

— No, dosyć już tego gadania, Moniko, musimy zabrać się do roboty, bo szkoda czasu...

Zniżył głos do ledwo dosłyszalnego szepc i ciągnął dalej — nad uchem siostry:

— Wrócisz do Andrzeja i przed samym jego wyjściem z domu włożysz mu te papierosy do papierośnicy... Oczywiście, zrobisz to tak, żeby on tego nie zauważył...

Mówiąc to, wyjął z kieszeni torebkę z papierosami i wręczył je młodej kobiecie.

— Pożegnałam się już z nim... — odparła Monika niezdecydowanie.

— To nic... Pójdziesz do niego pod jakimkolwiek pozorem, a gwarantuję ci że nie wzbudzisz w nim najmniejszych podejrzeń... To pewne, pewne... Sam bym to załatwił, ale wolę z wielu względów nie pokazywać się teraz Andrzeju...

— Właśnie... Prosił cię, żebyś do niego przyszedł... — wtrąciła Monika.

— Nie pójde... Powiesz mu, że musiałem wyjść na miasto w bardzo ważnej sprawie...

— Wychodzisz rzeczywiście? Chciała bym się jeszcze z tobą zobaczyć dzisiaj.

— Zobaczmy się, zobaczymy się... A na miasto nie wychodzę aż do czasu wyjazdu Andrzeja... Odwiedzę tylko szofera, bo muszę go uspić, żeby po tym zająć jego miejsce w maszynie...

— Aha... — mruknęła domyślnie Monika — I odwiedzisz Andrzeja do doktora Gerhardta, zamiast na dworzec... Hm... Ale czy Andrzej ciebie nie pozna?

— Wątpię... Będę w liberii i postaram się ukryć twarz... Już ja to dobrze zrobię, Moniko...

Oblicze Freda, gdy to mówił, nabrało krwiożerczego wyrazu, palce zakrzywiły się i czyniły wrażenie szponów dzikiego ptaka. Urwał na chwilę, zastanowił się i dokończył:

Najważniejsza: żeby on tylko zapalił papierosa w samochodzie...

— To jest pewne, bo on często pali. Więc i w samochodzie zapali...

— Na to też liczę... Zapali jednego z tych papierosów i od razu zaśnie... No, idź, idź...

Monika podniosła się z miejsca i wsunęła otrzymane od brata papierosy do torebki... Była już zupełnie spokojna i panowała nad sobą znakomicie.

— Powodzenia, Fred... — odezwała się jeszcze, gdy była już przy drzwiach.

— Dziękuję ci... — zaśmiał się jakoś dziwnie nieprzyjemnie.

Gdy Monika wróciła do gabinetu na pierwszym piętrze Andrzej Damian siedział znowu nad książką, otoczony kłębam dymu z papierosa. Nie zdziwił się zbyt, ujrawszy wchodzącą kuzynkę, był bowiem już przyzwyczajony do jej histerycznych wybryków. Zamknął tylko książkę i, spojrzawszy przeziotnie na zegarek, skierował na Monikę pytające spojrzenie.

Spodziewał się, że młoda kobieta poruszy znowu ten sam temat, co przed tym, przygotował więc już sobie w duchu grzeczną, ale stanowczą odpowiedź: „Naprawdę starasz się odwieść mnie od moich planów, kochana kuzynko, bo są one celem mojego życia”.

Ale Monika nie wspominała o tamtych sprawach ani słowem... Zaczęła mówić o Wiedniu, o przyjemnościach, jakie daje pobyt w tym pięknym mieście, to też Andrzej wdał się z nią w żywą rozmowę...

Zapalił się, barwnie opowiadał o różnych wesołych przygodach w naddunajskiej stolicy, a Monika słuchała z dobroną udawanym zainteresowaniem...

Andrzej napelniał przy tym raz po raz kieliszki...

Czas mijał szybko... Oboje ani się spozostregli, gdy zegar na kominku wydzwonił melodyjnie godzinę pierwszą...

— Za pół godziny odchodzi mój pociąg... — zorientował się Damian. — Muszę się jeszcze przebrać.

Przeprosił kuzynkę i wyszedł do gabinetu. Wówczas Monika podbiegła na palcach do biurka i zamieniła w złotej papierośnicy wszystkie papierosy.

Jak to dobrze się złożyło, że Andrzej zostawił tę papierośnicę na biurku!... Drżąc z podniecenia wróciła na swoje miejsce i zapaliła, zaciągając się głęboko dymem...

Po dziesięciu minutach Andrzej wrócił, ubrany do podróży.

Ruchem przyzwyczajenia sięgnął do kieszeni, szukając papierośnicy, a wówczas Monika zerwała się z fotelu i poczęstowała go swoim papierosem... Przyjął go z uśmiechem, poczym wziął zamkniętą papierośnicę z biurka i wsunął ją do kieszeni.

— Dowidzenia... — ujął dłoń kuzynki.

— Odprowadzę cię do samochodu... — odrzekła, siłąc się na uśmiech.

Auto czekało już przed tarasem. Monika przyjrzała się z niepokojem sylwetce, siedzącej przy kierownicy. Szofer to, czy Fred?..

Tymczasem Andrzej pocałował jej dłoń i wsiadł do samochodu... Była tak ogromnie przejęta, że zapomniała powiedzieć: „Szczęśliwej podróży!”

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział 12

Przygotowania do tajemniczej zbrodni

Człowiek z czarną opaską na oku, Fred Marton, przechadzał się wielkimi krokami po swoim pokoju, który zajmował w obszernym pałacu swego bogatego kuzyna, Andrzeja Damiana.

Co chwila przystawał i spoglądał na zegarek okazując coraz większe zniecierpliwienie. Gdy usłyszał zbliżające się kroki, podbiegł ku drzwiom i otworzył je szeroko.

Ujrawszy swoją siostrę, Monikę, wybiegł jej naprzeciw, po czym wrócił z nią do pokoju.

— Tak długo dałaś mi czekać... — rzekł z wyrzutem — A mnie ziemia pali się pod stopami...

— Rozmawiałam z tym szaleńcem... — machnęła ręką.

— POCO?... — wybuchnął — Ciągle jeszcze ludzisz się, że zrobi to, co chcemy?..

— Myślałam, że może jednak uda się uniknąć tego, co napawa mnie strachem. Przecie to takie niebezpieczne, Fred... Boję się o ciebie, o Artura...

— Nie kracz!.. Nie kracz!... — przewrwał jej porywcz — Wszystko będzie w porządku...

Monika wpiła się w twarz brata niepokojnym, lęklwym spojrzeniem i szepnęła:

— Nie krzycz tak, bo ktoś może usłyszeć... Więc jak z tamtym?... Załatwione?..

— Tak... Wszystko poszło jak najlepiej... Trzeba teraz tylko załatwić jeszcze z Andrzejem i... koniec... A z naszym kuzynkiem pójdzie nam jeszcze łatwiej... Jak tam? Nie zrezygnował czasem ze swego dzisiejszego wyjazdu do Wiednia?..

— Nie... Wyjeżdża tak, jak postanowił... — odparła Monika — Pociąg odchodzi o nierwszel...

— O pierwszej trzydziści... — sprośował Fred, poprawiając ruchem przyzwyczajenia czarną opaskę na oku — Doskonale... doskonale... Wszystko idzie po naszej myśli.

Rzucił na posadzkę tłący się niedopałek i przyduł go obcasem. Po tym zatarł z zadowoleniem dłoń i zapalił nowego papierosa.

Nie przestawał uśmiechać się do swoich myśli.

— Doskonale... doskonale... — powtórzył w zamyśleniu — Jesteśmy na dobrej drodze.

Monika zamyśliła się na chwilę, po czym podniosła spojrzenie na brata.

— Słuchaj, Fred... — odezwała się niepewnie — A może zaczekamy do powrotu Andrzeja z Wiednia?

— Oszalałaś, dziewczyno!.. — warknął jednooki — Odkladać to, co jest już prawie załatwione?... W jakim celu?... Dlatego, że w decydującym momencie tchórz ciebie obleciał? Nie ma mowy, żebym się na to zgodził... Ani Artur... Wiesz, Moniko, nie przypuszczałem, że jesteś tak mało odważna... Gdy podsunęłaś nam ten genialny pomysł, byłem pełen uznania dla ciebie.

— Nie sądz, że chcę zrezygnować z naszego zamiaru, Fred... Chcę go tylko odłożyć...

— POCO?... Zapewniam cię, że Andrzej nie zmieni swoich poglądów i nie zakocha się w tobie... On szaleje z miłości za tą robotnicą i jeżeli się ożeni, to z nią, a nie z tobą... Wiesz o tym tak samo, jak ja, więc nie ma potrzeby przekonywać cię...

Przerwał wędrówkę po pokoju i zatrzymał się przed siostrą. Przyjrzał się jej badawczo.

— Słuchaj Moniko... — zmarszczył

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

**OŚIĄGNIJ TĘ
FASCYNUJĄCO
PIĘKNĄ
CERĘ.**

**o zadziwiesz swe
przyjaciółki - łatwy
i szybki sposób**



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, blyszczącego nosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Wilgoć i tłustość wydziela się z spowodowane rozszerzeniem porów. Łączą się z pudrem i tworzą drobne, twarde cząstki, które przenikają do porów, podrażniając i jeszcze bardziej rozszerzając je - tak toczy się błędne koło. Zaczynają nasycać natechniętą Puder Tokalon nieprzemakalnego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Puderu Tokalon. Posyp palec tym pudrem, zanurz w wodzie, a gdy wymieszasz... co za niespodzianka! I palec i puder będą suche. Puder Tokalon jest zmieszany z Pianką Kremową. Trzyma się pomimo deszczu, kąpieli morskiej lub pocenia się pod czas tańca w najbardziej dusznej sali. Cudowne nowe odcienie nadają cerze fascynująco piękny, dotąd niewidziany wygląd. Mężczyznom niezwykle podobają się te nowe odcienie. Łączą się one z karnacją i nikt nie może naprawdę powiedzieć, czy Pani zastosowała puder czy też nie. Bez względu na to, że nowe odcienie są znacznie droższe w fabrykacji, jednak cena Puderu Tokalon pozostaje bez zmiany.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłucowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. E. EKKERT
med. CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul. Pierackiego 5 dawn. Ewangelicka
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. PAULINA LEWI
specjalność Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. MED. S. GAWINSKI
med. położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

LEKARZ STOMATOLOG JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
POLUDNIOWA 9.
Przyjmuje 9-1 i 3-7.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERIA i choroby kobiece
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED. Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. Gustaw KOHN
med. specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6-8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. Wołkowyski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

CENTRALNA WENEROLOGICZNA PORADNIA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór
niedziele i święta od 9 - 12.30

LEKARZ DENTYSTA F. KOPCOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Pensjonat BESSEROWEJ
W KOLUMNIE tel 4
poleca się na Święta Wielkanocne. -
Zamówienia telefonicznie lub listownie.
POSTÓJ dla samochodów ciężarowych w śródmieściu z szopa do wynajęcia. Narutowicza 5, m. 5.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

„Czystość“
przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, freterowanie oraz sprzątanie biur, pcołoi
Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla uczących się na studiach. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, 1-sza lewa oficyna parter

PRZETARG. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości, że w Nr. 55 Monitora Polskiego z dnia 9 marca 1937 ogłosiła przetarg na wykonanie instalacji w gmachu szpitala przy ul. Zagajnikowej Nr. 22 w Łodzi, a mianowicie: a) centralnego ogrzewania i przewietrzania gmachu, b) kanalizacji, wodociągów i gazu. -
UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI.

WAŻNE DLA PANÓW. Najelegantsze garnitury szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki, S. Pastawelski, Cegielniana 23, front 1 p. 11

PRZYBLAKAŁ się brązowy Doberman z białą krawatką. Odebrać za zwrotem kosztów, Jesionowa 7, Jezierski Julian.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4

ADA, to nie wypada...
Dziś PREMIERA! Najnowsza komedia muzyczna p.t.:

W rol. gl.:
LODA NIEMIRZANKA
ANTONI FERTNER
KAZIMIERZ KRUKOWSKI
K. JUNOSZA-STEPOWSKI
ROMUALD GIERASIEŃSKI
ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI
Początek o godzinie 4-ej.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4

„Tylko Ty“ („Frauenparadies“)
Dziś PREMIERA Najnowsza wiedeńska komedia muzyczna
W rol. głównych: MORTENSA RAKY IWAN PETROWICZ GEORGE ALEKSANDER LEO SLESAK
Ceny miejsc od 54 gr. Początek o godz. 4-ej. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o godz. 4

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

STRESZCZENIE
Młody następca tronu książę Ludwik - fantasta i zapalny demokrata - w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orteum“ - Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia - piękna tancerka z „Orteum“. Książę Ludwik uśmierca jej ucieczkę za granicę.
Było to po obiedzie. Gdy książę oświadczył, że wybiera się popołudniem tego na nowo utworzoną wystawę rzeźby, królowa zaproponowała mu w tak kategorycznej formie, ażeby wziął ze sobą Olgę, że Ludwikowi nie pozostało nic innego jak zgodzić się na to.
Ale powiedział to tonem tak oschłym i niegrzecznym, że Olga zaczerwieniła się.
Kiedy więc wstał od stołu, ona zbliżyła się do Ludwika, a odciągnawszy go w bok zaczęła:
- Zauważyłam, że odnosi się pan do projektu wspólnej naszej eskapady bardzo niechętnie. A ponieważ nie mam zwyczaju narzucać się komukolwiek, cświadczać mu, że rezygnuję z jego towarzystwa... Żeby zaś nie wywołać niepotrzebnych komentarzy, udam po-

wielkości. Oni w milczeniu mijali gipsowe odlewy niedokończonych kompozycji, skamieniałe główki pięknych medalek i harmonijne akty.
Powoli dali się opanować nastrojowi, panującemu w tych salach.
W bocznej galerii usiedli wreszcie na ławce.
Tuż przed nimi bielił się marmurowy posąg, zatytułowany „Echo“. Przedstawiał on młodą dziewczynę o przesłiczej budowie ciała, która przytknąwszy dłoń do ucha, zdawała się wsłuchiwać w muzykę oddali.
Rzecz dziwna: kiedy tak książę siedział wraz z Olgą u stóp tego posagu, nastroju jego nie zmąciło żadne echo niedawnej przeszłości.
Z nietajoną sympatią przysłuchiwał się zwierzeniom Olgi, która raz po raz zbywszy się nieśmiałości, zaczęła opowiadać mu o dzieciństwie, o różnych smuteczkach i radościach swoich dziewiętnastu lat, sprawach błahych niby, w których jednak kryło się wiele niedomowień.
Książę, nie przerywając jej, obserwował szlachetnie rzeźbiony zarys jej profilu - i mimowoli zestawiał tak urodę jej jak i takt z wulgarną prawie obcesowością Krystyny.
Zaczął odczuwać dla niej coraz więcej sympatii.
- Dlaczego stroniłem od niej? - zapytywał sam siebie, pociągnięty jej wiośniwym urokiem.
- Czy zamierza pani wrócić stąd presto do domu? Bo moglibyśmy przejechać się po parku! - zaproponował nagle.
Ona podniosła na niego chabrowe

oczy. Błyszczały w nich iskierki szczęścia, gdy odpowiedziała:
- To zależy w zupełności od pana... ja chętnie podporządkuję się zawsze jego życzeniom....
Nie odpowiedział nic na jej pokorne niedomówienie - i tylko uśmiechnął się przyjaźnie, kiedy wzięwszy ją pod ramię wyprowadził z galerii.
Wsiedli do otwartego samochodu i pojechali za miasto do Wellw, letniej rezydencji królewskiej.
Otoczona ona była olbrzymim, starym parkiem. W maju pachniały tam cśzałamiąjąco bzy, jesienią plonęły buki kolorową iluminacją.
Teraz pusto tu było i cicho w to marcowe, chłodne popołudnie. Ale z oddali szedł już rzeźki podmuch wiosny.
Trawniki pokrywać się zaczęły delikatnością nieśmiałej zieleni, w promieniach zachodzącego słońca błyszczwały - niby brunatne, wielkie paciorki - paki drzew.
Książę Ludwik, jadąc autem alejami wielkiego parku, wciągnął w piersi haust powietrza.
- Idzie wiosna! - pomyślał. - Wiosna!...
Zbladły w nim nagle jego smuteczki. Zukosa spojrział na siedzącą obok Olgę i aż zdumiał się, tak bardzo wydała mu się ona inna niż dotychczas.
- Jest jakgdyby uzupełnieniem i cząstką przyrody, budzącej się do życia - konstatawał, myśląc o niej z coraz większą sympatią.
Dłoń jego dotknęła niby mimochodem dłoni księżniczki.
(Dalszy ciąg jutro).

Strajk pończoszników zlikwidowany

Wczoraj podpisano umowę zbiorową

Lódź, 10 marca.

(k.) Pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy, inż. Wyrzykowski i przy udziale p. wicestarosty grodzkiego Denysa odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, celem zlikwidowania strajku w przemyśle pończosznym, produkującym na maszynach okrągłych.

W wyniku kilkogodzinnych pertraktacji, prowadzonych między przedstawicielami stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończosznich, sekcji pończosznicy przy związku drobnych przemysłowców i rzemieślników, oraz klasowego związku zawodowego, podpisano protokół likwidujący zatarg i zawarto nową umowę zbiorową.

Umowa ta obowiązuje do dnia 31-go stycznia 1938 roku.

Dla ustalenia plac na nowe artykuły, nie objęte dotychczasową taryfą plac, powołano specjalną komisję składającą się z 12 osób, przy czym zaznaczono, że o ile komisja ta nie zakończy swych prac do dnia 31 maja r. b. — zarządzony będzie arbitraż okręgowego inspektora pracy.

Dziś rano podjęta została praca we wszystkich fabrykach pończoch.

Marlena Dietrich i Gary Cooper na Dworcu Kaliskim w Łodzi

Słynni artyści spędzili cały dzień w Warszawie, zachowując ściśle incognito

Lódź, 10 marca.

Dworzec Kaliski. — Godz. 6.07 rano. Niebo już rozjaśniło się i nieliczne cienie — kolejarzy, policjanta, odprowadzających, oczekujących — nabierają wyrazistości. Lecz gęsta mgła tonuje te postacie.

Spoglądam niecierpliwie na zegarek. Oczekuję przyjaciela z Paryża, który przyjeżdża do mnie na parę dni w sprawach handlowych. Z przeraźliwym świstem międzynarodowy pociąg wtacza się na skromny dworzec łódzki i z trudem hamuje swój bieg. Spoglądam na zegarek: jest godzina 6 minut 7. Pociąg przybył z „zegarkową” punktualnością.

— Halo!

W jednym z okien pojawia się mój przyjaciel. Odbieram od niego neseser, a w chwili, gdy numerowy zabiera mu dużą walizę, mój paryżanin mówi mi:

— Jechałem w dobrym towarzystwie. Z panią Dietrich i panem Cooperem.

— Na głowę upadłeś — odpieram — wstając przez ciebie o 10 godzin wcześniej niż zwykle, a ty mnie częstujesz

takimi niewczesnymi dowcipami.

W tej chwili portier wagonu sypialnego otwiera drzwi, w których ukazują się wyjątkowo wysoka sylweta męska. Mężczyzna musi aż się schylić, aby przejść przez drzwiczki. Nie trzeba być copperską koniecznie aż Gary Cooperem, aby nie móc przejść przez drzwi wagonu, ale bądź co bądź ta wysokość to już pewna poszlaka. Patrząc na mojego przyjaciela tak jakbym chciał go przeprosić. Mój przyjaciel patrzy na mnie tak, jakby nie chciał się dać przebiagać.

Kiedy nieznajomy staje na peronie, nie ulega już prawie wątpliwości, że to nasz dobry znajomy z ekranu. Nonszalanci chód, swobodne zachowanie się — tak, to z pewnością słynny gwiazdor z Hollywood. Można sobie wyobrazić, co by się tu działo, gdyby np. tylko pensjonarki łódzkie dowiedziały się o tym sensacyjnym przejeździe przez nasze miasto Dworzec — mimo wczesnej pory — falowałyby mierzem głów. I ani jedno spóźnienie nie zostałoby zanotowane tego poranku w żeńskich gimnazjach łódzkich

Ale dworzec jest pusty, nikt nie poznałby legionisty z „Marokka”, prócz mnie i mego towarzysza, którzy staramy się zachować dyskrecję, i ten brak natężności zdaje się bardzo radować Gary Coopera. Napewno dobrze zanotował so bie w pamięci nazwę naszego miasta i z wdzięcznością będzie wspominał swych taktownych przyjaciół z „Łódź Kal.”.

Wysoki „Pan z milionami” woła chłopca bufetowego i kupuje papierosy. Dwa pudełka „Płaskich” (skromnie!) i wręcza chłopcu monetę pięciozłotową, nie czekając na resztę. Jest bez kapelusza i w szarym, sportowym futrze, odpiętym. Pod futrem dostrzegam jakąś ciepłą marynarkę, coś pośredniego między bonzurką a kurtką. W tej chwili we drzwiach ukazują się — pani, Elegancka, daleka, obca. Mój przyjaciel patrzy na nią z rozżaleniem. No naturalnie, to Marlena Dietrich! Twarz ma zasłoniętą jakimś woalem, który zlekka uchyla, wo lając swego towarzysza. Jest jeszcze bardziej blada, niż na ekranie, tak samo tajemnicza i „dziwna”. Białe futro zachwyca elegancją i efektem. Cooper robi wrażenie, jakby robił jej wymówki za to, że wyszła na peron. Oboje się przechadzają, widocznie są zmęczeni nieprze spaną nocą i chcą się orzeźwić świeżym powietrzem. Przechodzą teraz koło nas i słyszę wyraźnie pytanie, stawione jej słynnym altem (jeszcze jedna poszlaka):

— How far it is still to Warsaw? — (Jak długo jeszcze do Warszawy?)

— Still two hours (jeszcze dwie godziny), — słyszę odpowiedź, wypowiedzianą także dobrze znanym głosem.

Pociąg międzynarodowy na dworcu kaliskim nie stoi długo. O 6 minut 15 pomknął dalej, unosząc ze sobą dwie słynne gwiazdy ekranu.

— Teraz już mi wierzysz, że miałem dobre towarzystwo? — pyta mój przyjaciel.

— Jeżeli to nie była Marlena i Gary odpowiadam — to były ich idealne sobowtóry.

Do Warszawy przybyli oboje niezauważeni i zainstalowali się w Hotelu Europejskim. Ani publiczność, ani prasa warszawska nic nie wiedziała i dowiedziała się o sensacyjnej nowinie dopiero w ciągu dnia. Ktoś gdzieś ich, widział na Starym Mieście, ktoś nad Wisłą, ktoś inny u Fukiera. Gdy dziennikarze przybyli do hotelu z notesami, wiecznymi piórami i aparatami fotograficznymi, dyrekcja odmówiła wszelkich wyjaśnień.

— Hotel Europejski gwarantuje swym gościom incognito i żadnych informacji nie udziela.

Gwiazdy zakonspirowały się znakomicie, przybrały sobie w hotelu zmyślone nazwiska, posługiwały się ciągle to innymi taksówkami, zmieniały swą powierchowność i w ten sposób udało im się zmylić wszelkie tropy. Uniknęli owa cyj, próśb o autografy i męczących wywiadów. Jeszcze tego samego wieczoru, o godzinie drugiej w nocy wyruszyli z Dworca Głównego w Warszawie w dalszą podróż. Mimo czatów, mimo wystawionych wart, mimo wszelkich możliwych podstępów, udało im się do końca pozostać zamaskowanymi.

Jak się dowiadujemy — artyści udali się do Moskwy. Może to być podróż tylko dla celów osobistych, ale może ona także pozostawać w związku z pracą zawodową Marleny Dietrich i Gary Coopera. Oboje artyści, którzy stanowili parę w filmie „Marokko” są aktorami, należącymi do produkcji Ernesta Lubicza. Lubicz zaś, który także bawił ubiegłego roku w Polsce, zawarł z filmowcami rosyjskimi porozumienie, którego owocem miała być bardzo bliska współpraca artystyczna rosyjsko-amerykańska. — Być może więc, że Marlena Dietrich i Gary Cooper ukaza się w filmie, realizowanym w Moskwie. (wi)

Wypiek pieczywa w niehygienicznych warunkach

Co wykazała nocna kontrola piekarni w dzielnicy chojeńskiej

Lódź, 10 marca.

(v) Wczorajszej nocy władze miejskie i administracyjne dokonały lustracji sanitarnej piekarni, położonych w południowej dzielnicy miasta, na Chojnach.

W ciągu nocy zlustrowano sześć piekarni, stwierdzając, że stan sanitarny przedsiębiorstw jest niezadawalający.

Trzech właścicieli piekarni ukaranych zostało wysokimi mandatami karnymi za ujawnione uchybienia sanitarne. Komisja lustracyjna znalazła bowiem brudne dzieże do ciasta, śmiecie na podłodze i szereg innych przekroczeń.

Po raz pierwszy komisja przestała do władz administracyjnych

WNIOSEK O ZLIKwidOWANIE PIEKARNI.

Likwidacja piekarni może być dokonana wówczas, jeżeli mieści się ona w lokalu nieodpowiednim tak, że nawet przeprowadzenie gruntownego remontu nie da dostatecznego efektu.

Piekarnia, która zostanie zlikwidowana, mieści się w lokalu ciasnym, położonym w suterynie, poniżej poziomu ulicy, przy czym lokal ten znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie z podwórzową ubikacją, skąd ohydna woń dociera do wyrastających bochenków chleba i zgrąbanie uformowanych bułeczek.

W porze letniej muchy i robactwo przenoszą brudy do piekarni i dzież z ciastem. Chleby, po wyjęciu z pieca, stygną w sąsiedztwie ubikacji. Ponieważ na

wet remont lokalu nie dałyby dostatecznego efektu — komisja postanowiła złożyć wnioski o likwidację piekarni ze względu na nieodpowiednie pomieszczenie.

Lustracje sanitarne piekarni prowadzone będą w dalszym ciągu.

Władze sanitarne przystąpiły również do energicznych kontroli sklepów z artykułami spożywczymi i sklepów rzeźniczych. Stwierdzono bowiem, że przepisy nie wszędzie są przestrzegane, a artykuły spożywcze w niedostateczny sposób zabezpieczone przed brudem i kurzem.

Kontrola cen na targowiskach

Nabiał i warzywa tanieją

Lódź, 10 marca.

(v) W ramach walki ze spekulacyjną zwyżką cen — odbyła się w dniu wczorajszym lustracja targowisk w Łodzi, zarządzona przez władze administracyjne. Skontrolowane zostały ceny artykułów pierwszej potrzeby i kalkulacja cen hurtowników.

Stwierdzono, że staniał ostatnio nabiał, a zwłaszcza jajka, które spadły w cenie do 8 groszy za sztukę, podczas gdy niedawno jeszcze za jajko płacono

groszy 13. Staniała również śmietana i sery. Ceny masła utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

W najbliższym czasie przewidywać należy zniżkę cen warzyw, a zwłaszcza buraków, marchi i kartofli. Zwyżka cen idzie w parze z wiosennym rozkopywaniem kopców i wydobywaniem zapasów, wskutek czego zwiększy się podaż tych artykułów na rynkach.

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnięcia 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane:

Po 300 zł.:	10210-6	10382-19	10726-39	10807-32	10851-19
	11073-7	11097-32	11126-6	11143-39	11180-6
	11253-32	11267-19	11315-19	11319-19	11359-7
	11359-32	11493-39	11511-39	11594-7	11798-6
	11883-39	12023-6	12047-6	12068-39	12081-39
	12136-39	12451-32	12452-32	12477-32	12550-32
	12657-32	12736-19	12832-19	13032-7	13243-39
	13246-19	13371-32	13389-39	13437-7	13446-19
	13444-39	13519-32	13519-32	13919-19	13844-39
	13986-39	14027-7	14137-39	14193-39	14238-6
	14440-32	14467-19	14456-7	14579-19	14724-6
	14757-19	14861-39	15002-19	15083-32	15174-7
	15182-6	15209-7	15244-6	15344-39	15363-7
	15511-93	15531-39	15582-39	15605-32	15687-32
	15879-7	16076-39	16072-32	16105-7	16119-6
	16376-19	16146-6	16194-32	16259-7	16352-32
	16462-32	16562-29	16519-6	16534-39	16542-32
	16586-7	16611-6	16722-19	16722-39	16733-39
	16884-6	16886-32	17028-7	17116-7	17157-39
	17140-7	17251-39	17214-19	17242-32	17238-7
	17295-32	17340-19	17352-32	17352-39	17314-39
	17461-19	17424-19	17588-6	17599-32	17600-7
	17718-32	17741-32	17752-7	17817-7	17862-39
	17909-19	17927-19	18103-39	18283-39	18289-32
	18335-39	18578-6	18578-6	18578-6	18578-6
	18654-32	18693-39	18942-19	18976-19	19008-6
	19067-6	19077-7	19265-19	19265-39	19401-6
	19448-19	19525-19	19538-6	19538-6	19538-6
	19556-7	19694-19	19702-6	19741-32	19767-39
	19927-39	19935-39	19951-7	19998-39	20091-32
	20108-1	20147-7	20154-6	20184-6	20185-7
	20295-39	20314-19	20523-39	20578-7	20595-39
	20677-39	20664-7	20686-32	20705-32	20857-19
	20910-19	20952-19	20956-32	21067-6	21137-7
	21328-7	21338-6	21356-7	21641-39	21664-7
	21698-39	21832-19	21838-7	21930-6	21949-39
	21953-39	22081-32	22211-19	22387-7	22439-7
	22484-7	22637-6	22642-32	22679-32	22739-6
	22862-19	22862-19	22862-19	22862-19	22862-19

Okupacja fabryk tasiemek

Związek zawodowy wypowiedział umowę i wysunął żądanie podwyżki plac

Lódź, 10 marca.

(k.) W dniu wczorajszym wybuchł w Łodzi strajk okupacyjny w fabrykach produkujących tasiemki.

Związek zawodowy wypowiedział umowę zbiorową i zgłosił żądania, domagając się zawarcia nowej umowy, podwyżki plac w wysokości 10 procent i t. d.

Celem zlikwidowania zatargu na dzień wczorajszy zwołano wspólną konferencję, która nie doszła jednak do skutku, gdyż przemysłowcy nie przybyli do inspekcji pracy.

Na wiadomość o tym proklamowany został strajk, który rozpoczął się jeszcze w dniu wczorajszym. Strajkujący nie opuszczają terenu fabryk.

Bajemnica Pawła Grzeszolskiego

„Zróbcie mi skromny pogrzeb!...“

Pelagia Staciwińska opowiada „Expressowi“ o tragicznych chwilach w Krakowie

SOSNOWIEC, 9 marca.

— Gdy w tej ostatniej chwili przed śmiercią przypomniał mi moja matkę, czułam jakby mnie coś z nóg zważyło. To już było ponad moje siły. On to chyba zauważył i ciągnął dalej:

— Pelasiu, proszę cię, zostań... Ja muszę odejść, bo brak mi już sił do dalszej walki... Ale ty masz słabą matkę... Pomyśl, co będzie, gdy ona się dowie o twojej śmierci...

— Przyszan się — mówi dalej pani Pelagia Grzeszolska drżącym głosem — że to był jedyny moment, gdy się zaważałam. Ale nie trwało to długo. Nadludzka siła pokonałam w sobie straszne uczucie córki, która odchodził na zawsze od swej matki i starając się o niej zapomnieć, odparłam:

— NIE, NAJDROŻSZY... PÓJDZIE-
MY RAZEM... NIE ZOSTAWIE CIĘ
TERAZ SAMEGO...

Chciał mi coś na to odpowiedzieć, ale zatkałam mu ręką usta i nie pozwoliłam już nic mówić.

A czas uciekał. W hotelu było cicho. Zegary wybiły północ. Wszystko było już przygotowane do śmierci, więc jakże cofnąć się w ostatniej chwili?... Nie, nie...

— Mąż mój — opowiada dalej pani Grzeszolska — już nie nalegał. Tylko wstał i rzekł z ironią w głosie:

— CZEKAJ... MUSIMY JESZCZE
NAPISAĆ KILKA SŁÓW, ŻEBY PO-
TEM ZNOWU NIE POWIEDZIeli, ŻE
JA I CIEBIE OTRULEM...

Wyciągnął z kieszeni jakiegoś arkusiki

papieru. Był to firmowy papier z nadrukami po jednej stronie. Zaczął pisać. Gorączkowo, impulsywnie. Miał napisać kilka słów, ale trudno nam było w kilku słowach zmieścić wszystko, co chciałoby się powiedzieć na pożegnanie. PRZECIE TO BYŁO JEGO PRAWDZIWE OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Teraz już przestał nim być. Onegdaj otrzymałam oficjalne zawiadomienie od władz, że śledztwo przeciwko mojemu mężowi zostało umorzone...

Więc zaczął pisać najpierw do władz. Prosił w tym liście, żeby nie przeprowadzono sekcji naszych zwłok, bo przecie przyczyna śmierci jest jasna. Na nocnym stoliku leżały tubki po luminalu. Zalił się w tym liście na tych, którzy go tak mocno skrzywdzili i wspominał, że przecie już za życia dokonano na nim sekcji, bo nieraz już go różne złe języki na kawalki pokrajały.

„CHOCIAŻBYM TERAZ NAWET ZOSTAŁ UNIEWINNIONY — PISAŁ W TYM LIŚCIE — NIC MI TO NIE POMÓŻE, BO ZABRANO MI JUŻ WSZY-
STKO“.

Ja do tego listu dopisałam tylko kilka słów... — dodaje pani Pelagia Grzeszolska po głębokim westchnieniu. — W ostatnich tych słowach potwierdzałam własnoręcznie pismem, że odchodzę z tego świata dobrowolnie, żeby na nikogo nie padło podejrzenie.

Drugi list zaadresowałam do pana adwokata Holmki-Ostrowskiego. Wreszcie trzeci list do mego brata. W tym trzecim liście żegnałam się ze wszystkimi najbliższymi i wydałam ostatnie

nasze dyspozycje. Mąż mój prosił w tym ostatnim pożegnaniu:

— ZRÓBCIE MI SKROMNY POG-
RZEB I NIE WYSTAWIAJCIE MOICH
ZWŁOK NA WIDOK PUBLICZNY.

Ja zaś prosiłam żegnając się z rodziną:

— Nie ubierajcie mnie na biało i nie wkładajcie mi welonu...

Takie były nasze ostatnie prośby.

Po napisaniu tych listów nastąpił decydujący moment. Usiedliśmy na brzegach dwóch złączonych ze sobą łóżek: — ja z jednej strony mąż mój z drugiej strony. Byliśmy więc do siebie zwróceniem plecami. Żeby jedno drugiego nie widziało w tej ostatniej chwili.

Zaczęłam lykac te wielkie opłatki, zawierające luminal. Przy drugim opłatku chwyciły mnie torsje.

I może to mnie właśnie uratowało od śmierci... Czy ja wiem?...

Ale jakoś skupiłam jeszcze raz swą wolę i wszystko połknęłam... Po ostatnim opłatku — a było ich trzy — nie odwracając głowy, zapytałam cicho:

— JUŻ?...

A on odparł:

— KONCZE...

Miał więcej opłatek niż ja, więc trwało trochę dłużej.

Pani Pelagia Grzeszolska z trudem nad sobą panuje. Oczy jej zachodzą mgłą.

— Ale skończył... — dodaje cicho, kiwając smutnie głową — Zdawało mi się, że trucizna zaraz zacznie działać, więc kazałam mu szybko zgasić światło. Było już pewnie wpół do drugiej. Ogarnęła mnie dziwna senność. Zda-
wałam sobie sprawę, że umieram, że

to moje ostatnie chwile, ale odpychałam od siebie tę myśl, bo obawiałam się, że stchórzę, że zacznę krzyczeć, że ktoś zbudzę i zawołam lekarza, aby nas ratował.

Teraz tym bardziej zdaję sobie sprawę, że byłam już na granicy między życiem a śmiercią. I gdy teraz o tym pomyślę, staram sobie uprzytomnić jaka też była ta moja ostatnia myśl o tym świecie, który żegnałam... Chcę sobie przypomnieć o czym właściwie myślałam wtedy, leżąc na podłodze w obliczu śmierci... Nie mogę sobie tego przypomnieć.

Pamiętam tylko, że miałam uczucie jakiegoś gwałtownego spadku... Jakgdy bym leciała w dół na dno niezmiernie głębokiej przepaści... Spadając z łóżka, nabiłam sobie guza i poczułam ból gdzieś tam koło skroni... To mnie przywróciło na chwilę do przytomności... Na sekundę otworzyłam oczy...

(DAJSZY CIĄG JUTRO).

**Poradnik
astrologiczny**

10 MARZEC 1937 R.

Koło godz. 9-ej rano dobrze jest rozpocząć procesy, wnieść prośby i podania oraz zawierać umowy. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej nie należy zatapiać interesów pieniężnych ani wyruszać w dalekie podróże. Koło godz. 13-ej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia. — Okres następny również zapowiada się nie-
szczególnie, narażeni jesteśmy na szkany ze strony przełożonych i przykres rozczarowania w związku z osobami płci odmiennie. Począwszy od godz. 16-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. O tej porze możemy także z powodzeniem starać się o zarobek i zatapiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. — Godz. 18-ta nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej należy wystrzegać się zio-
dziej i unikać osób, do których nie mamy zaufania. Godziny wieczorne przyniosą sytuację niejasną i różne przykrości. We wszystkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie. Dziecko dziś urodzone — lubi samotność, posiada zdolności do matematyki i fizyki

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej

Lódź, 10 marca

(gr.) — Do piwiarni Leonarda Zalmana (Nowogrodzka 2) przybyło wczoraj trzech pijanych osobników, którzy spożyli kolację z trunkami. Kiedy doszło do płacenia rachunku, trzech nieznanymi rzucili się do ucieczki. Jednego z nich ujęto. Był nim Bolesław Kalinowski (Żeromskiego 85), którego odprowadzono do kmi sariatu. Towarzyszy nocnej eskapady Kalinowskiego poszukuje policja.

— W domu przy ul. Piotrkowskiej 275 znaleziono wczoraj w klatce schodowej dziewczynkę, w wieku około 5 tygodni. Niemowlę przestano miejskiemu domowi wychowawczemu. Policja wszczęła dochodzenie.

Jan Zieliński (11 Listopada 20) znalazł 2-letniego chłopczyka w bramie domu, w którym zamieszkuje. Sprawcy porzucenia dziecka nie ujawniono.

Wreszcie przy zbiegu Placu Wolności i Nowowiejskiej znaleziono 5-letnią dziewczynkę. Jak się okazało, dziecko nazywa się Szajndla Jakubowicz. Miejsca zamieszkania rodziców porzuczonego dziecka narazie nie ujawniono.

Z MALINOWEJ SALI

Najelegantszy lokal w Łodzi „Malinowa Sala“ „Grand - Hotelu“ pod sprężystym kierownictwem dyr. Cz. Walkowskiego zdobywa sobie coraz większą popularność. Urozmaicony program marnocowy zasługuje na specjalną pochwałę. Wyróżnia się w nim Emilia Vidall, włoska śpiewaczka, niezwykle wysokiej klasy, która czaruje widzów swym pięknym operowym głosem, kapitalny duet taneczny Claris — Brifon, oraz efektowne tancerki: Caren Jensen, Marusia i Gala — Gary. Do powodzenia lokalu przyczynia się również doskonały zespół orkiestrowy „Gong“ pod dyr. kapelmistrza Willy Rebe-
na. Słowem — kto chce przyjemnie spędzić wieczór w beztróskim nastroju, temu zaleca się „Malinowa“.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Tylko ty“.
CASINO: — „Penny“.
CORSO: — „Romeo i Julia“.
EUROPA: — „30 karatów szczęścia“.
GRAND-KINO: — „Sam na sam“.
METRO: — „Tylko ty“.
MIRAZ: — „Ada to nie wypada“.
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena“.
PRZEDWIOSNIE: — „Mayerling“.
RAKIETA: — „Maria Stuart“.
RIALTO: — „Dzieci szczęścia“.
TON: — „Bolek i Lolek“.

Karnetki teatralny

BALET JOOSS'a W TEATRZE MIEJSKIM.

Lódź gości obecnie najwybitniejszy balet świata słynny zespół JOOSS'a. Ciekawe są układy tańca odbiegające od normalnych szablonów. Każdy tańczy u JOOSS'a co innego a jednak całość jest piękna i harmonijna. JOOSS połączył różne techniki choreograficzne i stworzył z tego swój własny styl. Koroną wszystkiego jest jego „Zielony stół“ — piorunujące oskarżenie i straszliwa groźba. Tak uplastyczyli w kilku mistrzowskich skrótach całą obłęd konferencji rozbrojenowych i grozę wojny potrafiłby chyba tylko Grotger. Balet JOOSS'a zabawi w Łodzi tylko przez środę i czwartek.

TEATR POLSKI (Cegielniana Nr. 27.)

Dziś, w środę dnia 10 marca br. o godz. 8.30 wiecz. dana będzie w dalszym ciągu p.z. bójowa sztuka Bernarda Shaw'a p.t. „Profesja Pani Warren“, w znakomitym wykonaniu zespołu z Ireną Horecką w roli głównej, w rolach następnich Helena Łopuszańska, Zygmunt Tokarski, Adolf Nowosielski, Aleksander Buczyński i Mieczysław Nawrocki. Sztukę świetnie wyreżyserował Karol Borowski reżyser Teatru Narodowego w Warszawie.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś w środę i dni następujących o godz. 8.15 wiecz. jedna z najświetniejszych komedij Aleksandra Fredry „Damy i huzary“.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa - Zgierska 63, W. Groszkowski - 11 Listopada 15, T. Karlin - Piłsudskiego 54, R. Rembieliński - Andrzeja 28, J. Chądzyńska - Piotrkowska 165, Grondowski i S-ka - Piotrkowska 46, G. Antoniewicz - Pabianicka 56, Unieszowski - Dąbrowska 24.

ZAGINAŁ pies wyżeł maści białej z brązowym. Znalazcę uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Pabianice, ul. Legionów 65-a, Morawski, telef. 8.

Kronika fabryczna

ROBOTNICZY OTRZYMUJĄ NA SPŁATY RESZTKI

Horak, 10 marca
Ostatnio spłaciłmy węgiel, jaki otrzymaliśmy na zimę. Obecnie administracja naszych zakładów (Horak, Ruda Pabianicka) wydała nam kartki na resztki oraz na inne mterialy wartości do 30 złotych. Otrzymałmy towar spłacać będziemy ratami t. j. po 2 złote tygodniowo.

PRZYJECIA DO PRACY.

Lódź, 10 marca
Zakłady Karola Steinerta (ul. Piotrkowska)

Hallo! Tu radio!...

ŚRODA, 10 marca 1937 r.

12.03—12.40 Utwory Fryderyka Deliusa (płyty).
12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 „Przy balii“ — pogadanka — wygłosi Wanda Boye (z Wilna). 13.00—14.00 „Coś dla każdego“ (płyta ga płyta). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—16.10. Pół godziny lekkich piosenek — płyty.
16.10—16.35. „Gdy wlecy ludzie byli mali“ — „Partret pana Hilarego“ — obrazek słuchowski z dzieciństwa Jana Matejki — Anny Świąrszczyńskiej (dla dzieci starszych).
16.35—17.00. Koncert w wykonaniu chóru męskiego „Hasło“ Kolejowego Przystosobienia Wojskowego pod dyr. Czesława Kabacińskiego z Bydgoszczy (przez Toruń).
17.00—17.15. Walka ze szpiegostwem — odczyt wygłosi Józef Jaworski.
17.15—17.50. Koncert solistów. Wykonawcy: — Walentyna Walewska — śpiew (Warszawa), Władysław Syrewicz — skrzypce (Kraków).
17.50—18.00. „Rozmowa ze Stanisławem Witkiewiczem“ — wywiad fikcyjny — wygłosi Roman Zębiewicz.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.

przyjęły do pracy około 70 robotników i robotnic F. W. Schwelker (ul. Wólczńska) zatrudniła przeszło 80 robotników, zakłady N. Eitington (ul. Sienkiewicza) do działu kotonowego przyjęły 15 robotnic. Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana — 5 rob., Gentleman — 8 rob. i Widzewska Manufaktura zatrudniła 10 robotników w tem większość t. zw. praktykantów.

Zatrudnieni w powyższych firmach zapomocze najeźściej wybrali i przeważnie w zakładach tych przedtem już pracowali.

EUROPA

Pocz. s. 4, 6, 8, 10.
OSTATNIE DNI!

WIELKI PROGRAM HUMORU I ŚMIECHU!
w arcywesołej komedii

DYMSZA „30 karatów szczęścia“
BOMBA HUMORU! HURAGAN ŚMIECHU!
WIOSNA W HOLANDII
KUBUŚ w „BRATERSKIEJ MIŁOŚCI“

Ceny od
80 gr.

SALA FILHARMONII

telef. 213-84

DZIŚ o godz. 8.30 wiecz.

KONCERT
znakomitej pieśniarki murzyńskiej

Caterine Jarboro

W programie pieśni murzyńskiej oraz arje operowe.
Przy fortepianie p. Adela Bar.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii.

KŁOPOTY PIŁKARSTWA AUSTRIACKIEGO

po śmierci Hugo Meisla

(Korespondencja własna „Expressu“)

Wiedeń, w marcu
Piłkarstwo austriackie stoi obecnie w obliczu dwóch doniosłych wagi wydarzeń. Pierwsze — to śmierć długoletniego kapitana związkowego, wielce zasłużonego działacza sportowego Hugo Meisla, drugie — czekająca je mecz między państwami z najbliższą na kontynencie Italia.

Oba te wydarzenia o tyle łączą się ze sobą, że wraz ze śmiercią Meisla zabrakło wybitnego fachowca, który, jak nikt inny, potrafił wysondować mocne i słabe punkty własnej drużyny, jak i drużyny przeciwnika. Jako kapitan związek kowy posiadał Meisl przywilej samodzielnego decydowania o składzie reprezentacji.

Obecnie Meisla zabrakło i ciężki obowiązek ustalenia zespołu reprezentacyjnego spada na Zarząd Związku.

Nie da się zaprzeczyć, że już ostatnie spotkania jedenastki reprezentacyjnej wykazały, jak koniecznym jest odnowienie i uzupełnienie drużyny.

Główną trudność tkwi jednak w tym, że na poszczególne pozycje w reprezentacji kandyduje pokaźna ilość graczy — podczas gdy na inne trudno znaleźć jednego.

Bramkarzy miała Austria zawsze pod dostatkiem, ze wymienimy tylko Mollitscha, Pekarna i In. Prawda, takiego Hideny nikt godnie zastąpić nie może, to był wyjątkowy goalkeeper; ale i teraz Austria może się poszczycić bramkarzami, którzy przewyższają swych zagranicznych kolegów o klasę. Najodpowiedniejszym kandydatem wydaje się być Platzer, choć Zöhrer jest w tak oświecającej formie, że mało mu następuje. Silną konkurencją dla tej dwójki stanowi Rafal, podczas gdy Havlicek w swej mocno podupadłej formie wogóle nie wchodzi w rachubę.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jednym z obrońców będzie Sesta (Austria). Jest to tembardziej pewnym, że od szeregu lat już gra Sesta z powodzeniem w reprezentacji i nie ze swej formy nie stracił. Niemniej kwestia jego partnera jest jeszcze niewyjaśniona, mimo dużej ilości kandydatów. Pod uwagę brani są Schmaus (Wien) w pierwszej linii, który kilkakrotnie już z Sestą zagrywał, — dalej obydwa obrońcy Admiry: Marischka i Schall, Jestrab z Rapidu i Purz z Wiener Sportklub.

Największym bodaj kłopotem jest obsadzenie środka pomocy. Doniedawna trudność polegała jedynie na wyborze jednego z trzech równorzędnych zawodników: Smistika (Rapid), Mocka (Austria) i Hoffmanna (Wien).

Obecnie jednak Smistick nie jest w pełni formy, Mock przeżył niedawno operację, a Hoffmann stracił dużo na szybkości. Poza tym cała trójka należy już do starszej generacji; chętnie zastąpiliby się ich graczami młodszymi, ale niewiadomo na kogo się zdecydować. Zarówno Pekarek (Wacker), który w sezonie zimowym grał koncertowo, jak również ofiarny Urbanek (Admira) oraz chwilowo doskonały Zlatohlavek (F.C. Wien) mają szansę na przywrócenie koszulki reprezentacyjnej.

Jednakowoż żadnemu z nich nie można z całkowitą pewnością i czystym sumieniem powierzyć tak odpowiedzialnej funkcji.

Skrajnych pomocników jest kilku. Tak Nausch i Adamek (Austria), jak i Machu reprezentują ekstraklasę. Również Galli (Wiener Sportklub), Urbanek i Joksch (oba z Admiry) znajdują się w zadawalającej formie, a przemawia za nimi młodość i temperament.

W futbolu austriackim najważniejszym bodaj graczem jest środkowy napastnik. Zawodnik ten winien posiadać wszystkie możliwe zalety, zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym. Dlatego też chętnie posługują się tu graczami doświadczonymi o rutynie między narodowej. W Austrii ciągle jeszcze na stanowisku tem panuje niepodzielnie Sindelar (Austria). Bardziej jednostronni są Stoiber (Admira) i Binder (Rapid); pierwszy jest doskonałym taktikiem, drugi natomiast strzelcem i pod tymi względami dorównują Sindelarowi, który równomiernie skupił w sobie wymagane umiejętności.

Z młodszych graczy wymienić należy świetnie zapowiadającego się Geitera (Wiener Sport Klub) oraz Fischera (Wien). Pierwszy przy po ważnym ustosunkowaniu się może dojść do znakomitych rezultatów, drugi wspaniale wykorzystuje nabyte umiejętności techniczne.

Nie sposób nie wspomnieć tu o Bleanie, który chwilowo zamienił boisko na sale posiedzeń, aby bronić się przeciw zarzutom o podwójne kontrakty; trzeba z niego zrezygnować na pewien czas, mimo że byłby on najodpowiedniejszym kandydatem na prawego łącznika. Na pozycję tę upatrzony jest Stroch (Austria). Gracz ten wspaniale zdobywa teren, prze narząd. Co jest tem ważniejsze, że przewidziani kierownicy ataku nie grzeszą zbyt dużym temperamentem.

Obok Stroha brani są pod uwagę Hahne-mann (Admira), Jerusalem (Austria) o ile osiągnie formę, stary Walzhofer (Wacker) w końcu Dostal, Semp i Schweldl. Jeżeliby zdecydowano się na zawodnika młodego a więc szybkiego, to do dyspozycji pozostała utalentowani Kress i Honig (Wacker), których możliwości

poddane zostaną próbie w najbliższych spotkaniach.

Najszybszymi punktami teamu będą skrzydłowi. Ostatnie próby z Vleritem i Rieglerem nie dały zadawalających wyników. Poza często niedocenianym Hassmannem (F. C. Wien), który zresztą przeczł się na obronę. Jest jeszcze Molzer (Wien), gracz starszej generacji i tylko od czasu do czasu miewający swoje dni. Również Zischek (Wacker) nie jest pewny, nie wykazuje tego co dawniej serce.

Młodzi, surowi skrzydłowi to: Welwoda i Chlad (oba z Florisdorfer A. C.), Schreiber (Libertas) i Kral (Wiener Sportklub).

Powyższa lista kandydatów do teamu re-

prezentacyjnego nie jest zupełna. Ten i ów mógłby może dodać jeszcze kilka nazwisk, lecz właśnie mnogość ich, wielki wybór graczy na poszczególne pozycje o dość wyrównanym poziomie — czyni ostateczny wybór reprezentacji tak trudnym.

Cała Austria śledzi z napięciem przebieg gier w rozpoczętym sezonie. Przeszło 40,000 widzów zebrało się ostatniej niedzieli na trzech boiskach. Nic dziwnego. Od poziomu xry zależy nie tylko pozycja danego klubu w tabeli ligowej, lecz również stanowisko futbolu austriackiego na kontynencie.

H. Op.

Bieg sztafetowy Wawel—Sowiniec

odbywać się będzie co 5 lat

Kraków, 10 marca.
W roku ubiegłym, w pierwszą rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski, Krakowski O. Z. L. A. zorganizował ogólnopolski bieg sztafetowy Wawel—Sowiniec, o nagrodę „Expressu“, jako wyraz hołdu lekkoatletów polskich dla wielkiego protektora sportu w Polsce, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Biorąc wówczas udział w tym biegu sztafety przywiezły w srebrnych pałeczkach ziemię, pobrana z boisk sportowych całej Polski, a po zakończeniu biegu i zasypaniu ziemi do wspólnej urny, złożyły ją do masywu kopca na Sowiniec.

Piękna ta impreza pomyślana była początkowo jako jednorazowy wyraz hołdu. Obecnie jednak, wobec wyrażonych z wielu stron życzeń za utrzymaniem ciągłości tradycji tego biegu, zarząd K. O. Z. L. A. omawiał projekt zorganizowania biegu sztafetowego Wawel—Sowiniec w konkurencji ogólnopolskiej co 5 lat.

Regulamin biegu ulegnie zapewne modyfikacjom. Opracowaniem szczegółów zaimie się zbawem zarząd K. O. Z. L. A.

Wyniki konkursu na Państwową Odznakę Motoryzacyjną

Warszawa, 10 marca.
W lokalu Polskiego Touring Klubu odbyło się posiedzenie sądu konkursowego na Państwową Odznakę Motoryzacyjną pod przewodnictwem prezesa Polskiego Touring Klubu, p. min. Ferdynanda Świątalskiego.

Spośród 108 nadesłanych prac do ściślejszej kwalifikacji jury wybrało 30 projektów oznaczonych godłami: WABU, HEL, BIK, 9, niebieski dym, skrzydła husarskie, OB, Arab, L-74, Jaś, W. W., 751, szkic, a. b. 11, zefir, Jonas, Rys, Technika, Mowens, E 15, Dompacz, Koło, 60M.

Spośród tych 30 projektów do ostatecznej kwalifikacji wybrano osiem i w wyniku głosowania nagrody przyznano następującym projektom oznaczonym: 1-a nagrodę godło „Jonas“, 2-a nagrodę godło „Technika“, 3-a nagrodę godło „Mowens“.

Zwycięstwa naszych ping-pongistów w turnieju o mistrzostwo Gdańskie

Gdańsk, 10 marca.
W Gdańsku rozegrane zostały wielkie międzynarodowe zawody pingpongowe o mistrzostwo Wolnego Miasta.

Udział w tych zawodach wzięli również zawodnicy polscy, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca zarówno w rozgrywkach indywidualnych, jak i zespołowych. Ogółem startowało 300 zawodników.

W rozgrywkach indywidualnych mistrzostwo Gdańskie zdobył toruńczyk Kazimierz Osmański. Pokonał on kolejno Krygiera z Marienburga, Ocikowskiego z Gdańska, reprezentacyjnego gracza polskiego Jezierskiego z Warszawy, Richarda z Królewca i mistrza Brandenburgii i Berlina, reprezentacyjnego gracza Rzeszy Niemieckiej, Schmagera.

W finale Osmański spotkał się z Lemkem, który wyeliminował w półfinale drugą raketę Niemiec — Dietzego.

Poak odniósł zwycięstwo, bijąc mistrza Prus Wschodnich 3:2 i zdobywając tytuł mistrza Gdańska. Po mistrzostwach Osmański otrzymał szereg zaproszeń a m. in. na międzynarodowy turniej do Królewca.

Po otwarciu kopert okazało się, że nagrody zdobyli: nagroda pierwsza p. Danko Konstanty, Akad. Sztuk Pięknych, nagroda druga p. Starzyński Henryk, Kraków, nagroda trzecia p. Jarosz Lesław, Politechnika Warszawska.

Ponadto wyróżniono specjalnie pięć prac oznaczonych godłami: E 15, Rys, Dompacz, Koło, 60 M.

Jury zakwalifikowało oprócz tego 7 projektów, jako nadających się do zużytkowania na plakietki z okazji imprez samochodowych.

Jury zdecydowało się zwrócić do autorów prac oznaczonych godłami: E 15, Rys, Dompacz, Koło, 60 M, Alfa 1, Rawicz, Moderne, 1415 POM i Tramp, W, o pozwolenie otwarcia kopert z nazwiskami i adresami, celem umożliwienia wykorzystania powyższych prac.

Śledem prac nie spełniających warunków konkursu nie było przez Jury klasyfikowane.

Reprezentacja Południowej Afryki na zawody o puchar Davisa

LONDYN, 10 marca.
Związek tenisowy południowej Afryki ustalił już skład do swej reprezentacji na zawody o puchar Davisa. W skład reprezentacji wchodzi: Farquharson, Kirby, Fannin i Fedes. Rezerwowym będzie Harris. W Europie znani są jedynie pierwsi dwaj, pozostali zadebiutują dopiero w składzie reprezentacji.

Biegi naprzetaj KPZjednoczone

W niedzielę, 14 bm. organizuje KP Zjednoczone pierwsze biegi na przełaj dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Biegi te odbędą się w ogrodzie klubu przy ul. Przedalniańskiej 68, przy czym dla juniorów bieg odbędzie się na dystansie 1500 mtr. i dla seniorów na dystansie 2500 mtr. Biegi rozpoczyna się o godz. 11-ej przed południem, zaś zbiórka zawodników została wyznaczona na godzinę 10.30 w szalnię klubu.

Zwycięstwo hokeistów Gedanii

Gdańsk, 10 marca.
W zawodach hokejowych o puchar ufundowany przez „Der Danziger Vorposten“ Gedania pokonała w finale drużynę niemiecką B. u. E. V., zdobywając tym samym puchar.

Francuz Allais zdobywa puchar Kandaharu

Mürren, 10 marca.
Wdrugini dnu zawodów o puchar Kandaharu, odbywających się w Szwajcarii w miejscowości Mürren, odbył się slalom dla pań i panów. Startowało 40 zawodników i 10 zawodniczek.

Slalom pań wygrała Niemka Christl Cranz w czasie 172 sek. przed zawodniczką szwajcarską E. Steuri i szwajcarką Buechi.

Slalom panów wygrał francuz Allais w czasie 131,2 przed austriakiem Walch i szwajcaram W. Steiner.

W kombinacji puchar Kandaharu zdobyli francuz Allais z notą 381,3 przed austriakiem Walchem i Romingerem. Wśród pań triumfowała Christl Cranz z notą 307 przed szwajcarką Sterui.

Eliminacyjne zawody szermiercze pań

W poniedziałek wieczorem odbyły się w sali klubu Tramwajarzy drugie eliminacyjne zawody szermiercze pań (fiolet). Pierwsze miejsce zajęła Rajchmanowa (LKS) przed Ryszczyską (LKS), Matczakówną M. (Tramwajrzy), Koralczykówną (Tramwajrzy), Rajpoldówną (Pocztowe PW), Matczakówną J. (Tram.), Rozentalówną (LKS) i Świerczewską (LKS). Zainteresowanie zawodami duże.

Na ogólnopolskie mistrzostwa Śląska w dniach 13—14 bm. z zawodniczek łódzkich wyjeżdżają Rajchmanowa, Świerczewska, Matczakówna M. i Koralczykówna. Z zawodników zaś wyjadą Banaś i Buczyński (Pocztowe PW). Poza tym wyjadzie również prawdopodobnie Kantor (WKS).

— Czolowy szermierz łódzki Kazimjerczak przeniósł się do Radomia, wobec czego drużyna Pocztowego PW, w której barwach występował — uległa znacznemu osłabieniu.

Popis gimnastyczny „Makabi“

Niektóre kluby łódzkie coraz więcej czasu i pracy poświęcają ostatnio gimnastyce. Jednym z tych klubów jest Makabi, w której gimnastyka stała się już przywilejem mas. Bez reklamy pracują gimnastyki Makabi niezwykle wytrwale. A o tym jak w klubie przyjęła się gimnastyka świadczyć może najlepiej fakt, że na ćwiczenia uczęszcza około czterystu członków klubu; od najmłodszych do seniorów włącznie.

Obecnie gimnastyki Makabi zdają mają publicznie egzamin ze swych umiejętności. W przyszłą niedzielę odbędzie się w sali Filharmonii popis gimnastyczny, w którym Makabi w specjalnie przygotowanych ćwiczeniach zademonstruje to, czego nauczyli się jej członkowie w ciągu dwóch lat uprawiania w klubie ćwiczeń gimnastycznych.

Przed meczem IKP—HCP

W dniu wczorajszym poznański klub HCP nadesłał skład swej drużyny, w jakim walczyć będzie w niedzielny mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie, z zespołem IKP.

Skład ten przedstawia się następująco: (od wagi muszej): Ljschke, Kolecki, Walkowiak, Szymczak, Radomski, Kazimjerczak, Klimecki i Adamczyk.

Skład drużyny łódzkiej nie jest jeszcze ustalony, jak nas jednak informuje kierownictwo sekcji bokserskiej IKP, będzie to skład możliwie najsilniejszy, gdyż mecz z HCP będzie równocześnie ostatnią próbą pięścierz przed indywidualnymi mistrzostwami bokserskimi okręgu łódzkiego. Start Chmielewskiego zależy jest od orzeczenia lekarza, gdyż odczuwał on po ostatnich walkach bóle rąk.

Zimowe mistrzostwa pływackie Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w basenie YMCA przy ul. Traugutta zimowe mistrzostwa okręgu łódzkiego w pływaniu. W zawodach mogą startować zawodnicy stowarzyszeni a poza tym odbędą się konkurencje dla pływaków niezrzeszonych.

Program mistrzostw przedstawia się następująco: konkurencje męskie: 100 mtr. stylem klasycznym, dowolnym i grzbietowym. 200 mtr. stylem klasycznym i dowolnym, 400 mtr. stylem dowolnym, 150 mtr. trzema stylami (3x50). — Poza tym sztafety: 3x100 mtr. trzema stylami, 5x50 mtr. stylem dowolnym i 4x200 mtr. stylem dowolnym; konkurencje żeńskie: 100 mtr. stylem klasycznym, dowolnym i grzbietowym, i 3x100 mtr. Dla niestowarzyszonych odbędzie się bieg na 50 mtr. stylem dowolnym i grzbietowym. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym.

Zainteresowanie mistrzostwami jest b. duże i zgłoszenia napływają licznie. Dalsze zgłoszenia do 12 bm. przyjmują przez ŁOZP p. Piątkowski ul. Wysoka 38. Można się również zgłaszać w dniu zawodów do godz. 14-ej na miejscu w Y. M. C. A., przy czym zgłoszenia przyjmować będzie instruktor p. Majchrzak.

Początek mistrzostw o godz. 16.30.

Minjatury

To i owo

Alojzy udał się do lekarza.
 — Co panu dolega? — pyta lekarz.
 — Cierpię na bezsenność... — odpowiada smutnie Alojzy.
 — O której pan zazwyczaj kładzie się spać?
 — Codziennie punktualnie o dziewiątej wieczorem...
 — I nie może pan zasnąć?...
 — Nje... Dlaczego?... Zaraz zasypiam...
 — Aha... I potem się pan zaraz budzi?...
 — Nje... Mam bardzo twardy sen...
 — Więc pewnie pan się wcześniej budzi z rana?
 — Nje powiem... Przeważnie budzę się tak o dziesiątej, jedenastej...
 Lekarz robi zdumioną minę.
 — Więc dlaczego pan się, u licha, skarży na bezsenność?
 — Bo jak się kładę potem po obiedzie na godzinkę, to w żaden sposób nie mogę oka zmruczyć.

**
 Mayer znalazł na ulicy dwuzłotówkę. Uradowany zwraca się do jednego z przechodniów:

— Przepraszam pana, może pan będzie łaskaw mi powiedzieć, czy te dwa złote są dobre...

Przechodzień obejrzał dokładnie monetę, potwierdził, że jest dobra i rzekł:

— Zechce pan wpłacić luto dwa złote do mojego biura na ulicy Spacerowej 15...

Mayer robi zdziwioną minę.
 — Z jakiej racji?!

— Bo ja jestem adwokatem i tyle błogę za poradę!

**
 Dzwonją. Otwieram. Na progu stoi jakiś podejrzany typ.

— Bardzo pana przepraszam... — powiada. — Przychodzę z polecenia pana Plumpka. On mi mówił, że pan będzie mi mógł pożyczyć do jutra dwadzieścia złotych...

— Jaki Plumpka?... Nie znam żadnego Plumpka...

— Nje szkodzi, to ja go panu przy okazji przedstawię...

**
 Panj Barbara jest kobietą, nieznającą logik. Wczoraj, na przykład, wchodzi do fryzjera i pyta:
 — Czy pan ma niewidzialne szpilki do włosów?

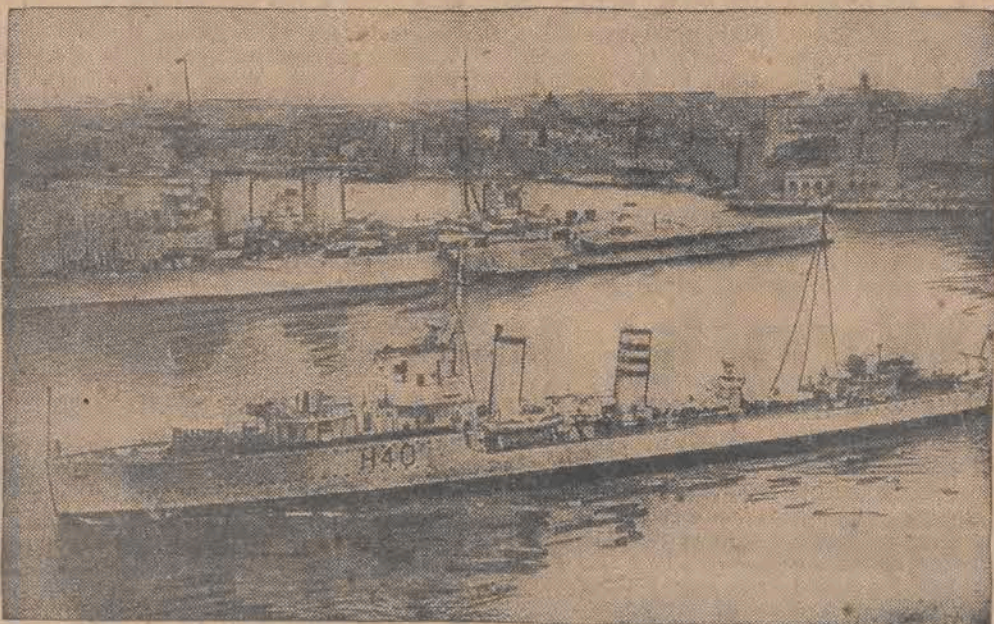
— Owszem... — odpowiada fryzjer.
 — To niech mi pan pokaże...

Król Egiptu w St. Moritz



Król Farouk Egipski wraz z matką przybył na urlop do St. Moritz na sporty zimowe.

Kontrola wybrzeży hiszpańskich



W związku ze zdecydowaną przez Londyński Komitet Nieinterwencji kontrolą morską i lądową Hiszpanii, reprodukuje my zdjęcie przedstawiające dwa pancerniki angielskie, które opuściły Malte i płyną na wody terytorialne hiszpańskie, celem wzięcia udziału w kontroli morskiej wybrzeży.

KATASTROFALNY POŻAR W BERLINIE.



W poniedziałek spłonął w Berlinie olbrzymi dom. Z budynku pozostały tylko zewnętrzne mury.

KOMENDANT GŁÓWNY
LOTEWSKIEJ ORGANIZACJI PRZY-
SPOSOBIEŃIA WOJSKOWEGO
W POLSCE.

Do Warszawy przybył komendant główny lotewskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Alzargi” plk. Prauls. Na zdjęciu moment powitania plk. Praulsa przez komendanta głównego Zw. Strzeleckiego ppłk. Frydrycha na Dworcu Głównym w Warszawie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Podróż poślubna

To była ich podróż poślubna. Jechali z Paryża do Szwajcarii, gdzie zamierzali spędzić sześć tygodni.

Dr. Karol Gloce spoglądał czule w oczy swej młodej żonie. Kochał Anitę całym sercem.

Jeszcze przed kilku miesiącami obawiał się, że ona go odepchnie od siebie. Anita nie mogła zapomnieć o Jerzym Brandzie, tym tajemniczym wagabundzie, który od wielu lat jeździł po świecie nie posiadając żadnych określonych źródeł dochodów.

Brand był ulubieńcem wszystkich kobiet. Nic dziwnego więc, że Anita zapalała doń gwałtownym uczuciem. Dlatego właśnie dr. Gloce tak nienawidził tego człowieka.

Na szczęście Brand przed rokiem znikł z Paryża. Anita przez długi okres nie chciała go wykreślić ze swego życia. Wreszcie zdecydowała się.

Została żoną dr. Gloce, gdyż wiedziała, że młody lekarz kocha ją głęboko, że potrafi jej zapewnić dobrobyt i szczęście rodzinne.

Teraz, gdy jechali w dwójkę w przedziale pierwszej klasy międzynarodowego pociągu pośpiesznego, oparła głowę na jego ramieniu i starała się myśleć tylko o nim.

— Pójdziemy do wagonu restauracyjnego, kochanie? — spytał ją cicho.

— Nie, nie jestem głodna — odparła mu.

— A ja bardzo — uśmiechnął się.

— Wobec tego idź sam. Zaczekam tu. Może się zdrzemnę.

Poszedł.

Anita została sama. Nie mogła usnąć. Po paru minutach wyszła z przedziału. W wąskim korytarzu usłyszała nagle

znajomy głos.

— Anito, to ty?

— Odwróciła się i pobladła.

To był Jerzy Brand.

— Anito — zawołał, całując ją w rękę — Szukam ciebie od pięciu miesięcy.

Gdzieś się ukrywała?

— Podróżowałam — szepnęła, nie patrząc na niego, — Byłam we Włoszech, w Londynie...

— Muszę z tobą pomówić. Chodź do mego przedziału.

Udała się za nim posłusznie.

W przedziale nie było nikogo. Jerzy usiadł przy niej i patrzył jej długo w oczy.

— Dokąd jedziesz? — spytał.

— Do Szwajcarii.

— Sama?

— Nie... z mężem... — szepnęła.

— Z mężem? — powtórzył spokojnie — A któż jest twoim mężem?

— Karol Gloce.

— Rozumiem — odezwał się po chwili — Dr. Gloce jest zdolnym lekarzem. Poza tym to bardzo zrównoważony i poważny człowiek. Potrafi ci zapewnić wszelkie wygody. A ja jestem inny, zupełnie inny. Nie noszę mieszczkańskich nawyków, i kocham wolność. Nie dziwię się wcale, że jego wybrałaś. To lepszy materiał na męża.

— Przestań — przerwała mu drżącym głosem — Wyjechałeś tak nagle... Myślałam, że już wszystko skończono.

— Nie, Anito. Musiałem wówczas wyjechać. Zresztą, wiesz przecież, że jestem nastrojowcem i fantazją. Ale teraz cię kocham, kocham całym sercem. Gdybyś wiedziała, jak za tobą tęsknię...

— Przestań...

— Słuchaj, Anito, wiem, że dr. Gloce jest odpowiedniejszym mężem. Ale on tobie nie potrafi dać szczęścia. Ty o mnie nigdy nie zapomnisz.

— Jestem już jego żoną...

— Słyszałem. — zagryzł wargi — Słuchaj, Anito, muszę wysiąść na granicy szwajcarskiej. Chcesz pójść ze mną?

Nie mogę ci niczego obiecać, ani salonów, ani zaszczytów i bogactwa... Ale wiem, że będziesz szczęśliwa, bo mnie kochasz...

— Nie wiem, nie wiem... — wyszeptowała.

Brand spojrzął na zegarek.

— Pozostała ci tylko godzina. Musisz się zdecydować. Albo ze mną, albo z nim...

— Dobrze — powiedziała niepewnie — Ale teraz muszę pójść do męża. On pewno już wrócił do swego przedziału. Będzie mnie szukał.

— Czekam na ciebie na granicy. Pociąg stoi dziesięć minut. Jeśli nie przyjdiesz, nigdy się już nie zobaczymy. Za trzy dni wyjeżdżam do Australii.

Gdy wychodziła, objął ją i pocałował.

Anita wróciła do swego przedziału. Mąż już czekał. Na jej widok odłożył gazety i spytał z uśmiechem:

— Gdzieś była, kochanie?

— Przechadzałam się po korytarzu — odparła pośpiesznie.

Chciał ją przytulić, ale odsunęła się od niego.

— Jestem zmęczona — powiedziała. Dr. Gloce umilkł.

Upłynęło kilkanaście minut. Anicie każda minuta wydawała się wiecznością. Nie mogła się zdobyć na żadną decyzję.

Wiedziała, że Brand może ją w każdej chwili porzucić dla innej kobiety, że jego przysięgi i wyznania miłosne są pozabawione wszelkiego znaczenia, ale mi-

mo to czuła, że wysiadzie na granicy i pójdzie za nim.

— Napijesz się herbaty, kochanie? — usłyszała nagle troskliwy głos męża.

— Herbaty? Tak, napiłabym się...

— Zaczekaj, poszukam kelnera.

Wrócił po paru minutach, przynosząc jej sam herbatę.

Piła chciwie.

Gloce spoglądał na nią w milczeniu.

— On mnie tak kocha. — myślała — A jednak muszę odejść...

— — — — —

Minęło jeszcze pół godziny.

Pociąg zatrzymał się na pogranicznej stacji.

Brand wysiadł ze swego przedziału. Stał na peronie i począł rozglądać się dokoła.

Gdzie jest Anita? Czyżby została przy mężu?

Brand począł się niecierpliwie. Jeszcze trzy minuty, dwie, jedna...

Rozległ się gwizd lokomotywy.

— Nie przyjdzie — pomyślał — Wybrała dr. Gloce. To pierwsza kobieta, którą mógłbym prawdziwie kochać...

Pociąg ruszył w dalszą drogę.

— — — — —

Anita spała twardym snem.

Obudziła się dopiero po dwóch godzinach, zmęczona i dziwnie osłabiona.

Dr. Gloce nie opuszczał jej ani na chwilę.

Gdy wracał z wagonu restauracyjnego, przez szklane drzwi zobaczył Anitę i Branda. Podszedł do nich i zrozumiał, że to jest decydująca chwila w jego życiu.

Dlatego też wyspał do herbaty nieszkodliwy środek nasenny o bardzo szybkim działaniu.

Anita już nigdy nie spotkała Branda. Po paru latach zresztą zupełnie o nim zapomniała.

DOL.